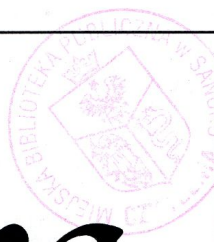




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 31 (625) 9 sierpnia 2015 r.

Przemienienie Pańskie



Fra Angelico, Przemienienie na Górze Tabor, 1440 – 42 r., Klasztor św. Marka, Florencja

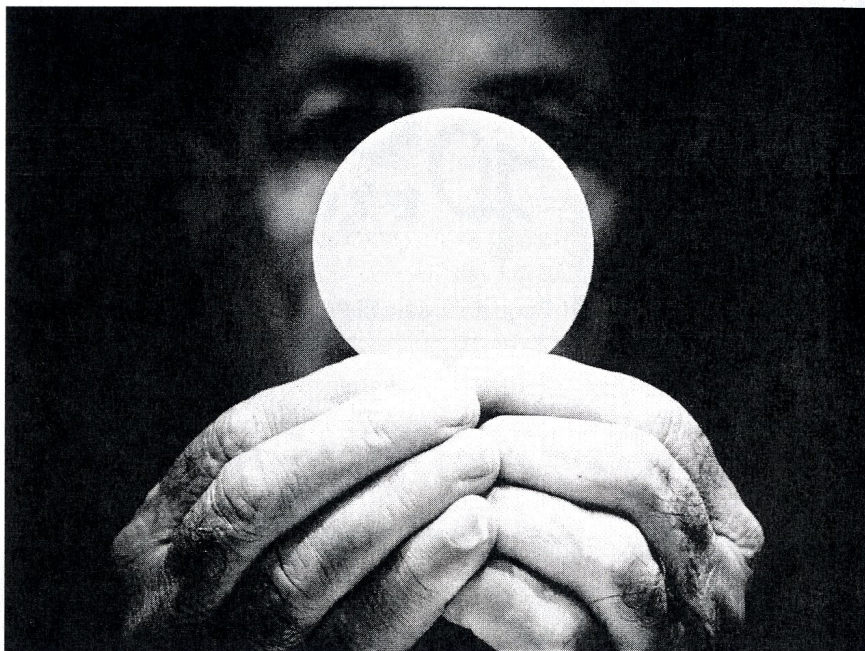
Eucharystia – moc w walce z duchową pustką

W historii sztuki wyróżnia się manira artystyczna, która nosi znamienne nazwę: „horror vacui”. Jest to inaczej „strach przed pustką”, powodujący wypełnienie najmniejszych nawet części dzieła – obrazu, ściany, tła płaszczyzny – mnóstwem drobnych elementów, wypełniających każdą pustą przestrzeń. Powoduje to przeładowanie formy i przesyt detali dekorujących dzieło. Elementy takiej tendencji można odnaleźć w wielu artefaktach epoki manieryzmu i baroku.

Ale oprócz swego miejsca w sztuce, elementy postawy „horror vacui”, można odnaleźć w czasie badań nad psychiką i osobowością człowieka. Wielu ludzi przechodzi w życiu etap, który można nazwać podobnie: „strach przed pustką”. Pojawia się takie odczucie nieraz w duszy człowieka w momencie utraty życia przez bliską osobę, a nawet w związku z zakończeniem pracy zawodowej i przejściem na emeryturę. Niektórzy ludzie bardzo lękają się takiej pustki, przeżywają ogromny stres, mając na uwadze słabość własnej psychiki i niepewność tego, co ich czeka w przyszłości.

Wydaje mi się, że taki kryzys „horror vacui” przechodził też prorok Elias. W pewnym momencie, o którym mówi dziś I czytanie (1 Krl 19,4-8), nie miał już sił do życia. Wszystko, co czynił wcześniej, czym żył, co było jego powołaniem, po ludzku nie udało się. Mimo, iż dokonał wielu cudów i zniszczył kult bożka Baala narażając swoje życie, został wygnany z kraju przez króla Achaba i jego żonę Izebel. Przyszła na niego godzina zniechęcenia. Dziś mówimy w takiej sytuacji o depresji. Eliasowi nic się nie chciało robić, nic nie dawało satysfakcji. Sądził, że lepiej już umrzeć, niż tak żyć.

Ale Pan Bóg nie ma nigdy depresji. On posyła pomoc dla wszystkich zniechęconych. Dlatego do Eliasza przychodzi posłaniec Boży. Mówi: „Wstań i jedz, bo przed tobą jeszcze długa droga” (1 Krl 19,7). Pokarm, który otrzy-



mał, tak zwyczajny podpłomyk i woda, dodał wielkiej mocy Eliaszowi. Szedł on potem wiele dni do góry Horeb, dotknął tam bliskości Boga i dokonał jeszcze wielu niezwykłych dzieł.

Załamaniem, depresją, strachem przed pustką w życiu może dotknąć każdego z nas. Musimy mieć jednak świadomość, że Pan nie opuszcza nas nigdy, choćby w wielkim utrapieniu i w wielkim lęku. On działa w naszym życiu na różne sposoby. Eliaszowi posłał anioła, który przyniósł mu pokarm i nakazał jeść. Do nas też posyła różnych aniołów, którzy pomogą wyjść z opresji. Może to być osoba, która pomoże wyjść z dołka, wskaże na sens życia, nawet zaprowadzi do lekarza, mogącego pomóc w chwili kryzysu. Takiego „anioła” nie powinniśmy odrzucać, ale skorzystać z jego pomocy, jak Eliasz na pustkowiu, leżący pod janowcem.

Innym lekarstwem na nasze lęki jest wiara. Nie zawsze sama wystarczy, bo są znane osoby głęboko wierzące, które odebrały sobie życie w chwilach załamań, ale zawsze dopomaga w zmaganiach z sobą samym. Jest też dar od Chrystusa, czyli pokarm niebieski, Eucharystia. „Kto ten chleb

spożywa – mówi Jezus – będzie żył na wieki” (J 6,52). Jego mocy możemy doznać na płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Wielu męczenników, dzięki mocy Eucharystii, nie załamało się w wierze. Są znane nawet przykłady świętych mistyków, żyjących jedynie dzięki Eucharystii (Marta Robin). Tęsknota za Eucharystią, jeśli jest połączona z prawdziwą pobożnością, sprawia, że człowiek korzysta często i gorliwie z pokarmu niebieskiego i dzięki temu jest człowiekiem zakorzenionym w wierze. Jeśli nawet osiągnie go jakaś pustka ducha, to z Eucharystią w sercu wiele łatwiej będzie mu przetrwać egzystencjalne „doliny”.

„Kto we mnie wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Te słowa Chrystusa są wspaniałą zachętą do pogłębiania wiary. Ich treść przydałaby się na pewno zagubionemu Eliaszowi. Ich sens jest przydatny każdemu z nas w chwilach słabości i pokus. Uwierzy sercem w Chrystusa, przyjmujemy Jego Ciało z miłością, a oddalimy pustkę, zabijającą w nas chęć walki duchowej i pragnienie świętości.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	W stronę zbliżającego się Synodu na temat rodziny 14
	„... trzeba porzucić dawnego człowieka...” .. 3	Lectio Divino 22
	Matki Bożej Anielskiej 7	Intencje 23
	ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ 9	Ogłoszenia 24

„... trzeba porzucić dawnego człowieka...”

(18 Niedziela zwykła, 2 sierpnia 2015, podczas nabożeństwa fatimskiego)

Nabożeństwo fatimskie wiąże się z wielkim wołaniem Matki Bożej o nawrócenie poprzez modlitwę różańcową i odmianę swojego życia. To wielkie wołanie, które stale rozbrzmiewa po naszych kościołach: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Wielką pomocą na tej drodze jest nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. To Niepokalane Serce jest znieważane przez grzechy ludzi, jest otoczone cierniami, które ranią to Serce.

Jakie dziś są największe rany zadawane przez nas Niepokalanemu Sercu Maryi? Jest ich wiele. W ostatni poniedziałek lipca (27), w Miejscu Piastowym modliliśmy się o trzeźwość Polaków. Kazanie wygłosił biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej, Tadeusz Bronakowski. Apelował do władz samorządowych o ograniczanie miejsc sprzedaży alkoholu, bo zwiększająca się ich ilość sprzyja rozpijananiu Narodu. Apelował także do parlamentarzystów, którzy w tej kwestii mogliby wiele zdziałać. Alarmująco brzmiały jego słowa: „**Jako naród przypominamy przywoływany często Titanic** – statek płynący ku zagładzie, na którym do ostatnich chwil grała orkiestra, a pasażerowie pili szampana. Także w naszej Ojczyźnie wciąż trwa beztroska zabawa, a my pomimo ostrzeżeń nie dostrzegamy zbliżającej się katastrofy”. Ks. Biskup powoływał się na cyfry, które mówią, że każdego roku wzrasta spożycie alkoholu na jednego statystycznego mieszkańca! Czy to jednak działa na wyobraźnię decydentów czy nawet słuchaczy? Wielu myśli, to mnie nie dotyczy, albo: to mnie jeszcze nie dotyczy! Są jednak i tacy, którzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa rozpijanania Narodu, na czym cierpią małżeństwa, rodziny, dzieci. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że coraz więcej kobiet jest uzależnionych od alkoholu! To bardzo poważny cień, który rani Serce Matki Bożej Niepokalanej.

Cierniem raniącym Niepokalane Serce Maryi są **próby degradacji powołania kobiety jako matki i żony**. Jest to zagrożenie dla rodziny. Wszystko to dzieje się przez odcinanie się od korzeni chrześcijańskich.

Czasy współczesne można porównać do nadchodzącego potopu, ogromnej niszczycielskiej siły. Otóż jeszcze w roku 1994, między 14-17 kwietnia, w Warszawie, odbył się XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny. Niejako programowy referat wygłosił ks. abp prof. dr hab. Kazimierz Majdański. Jeden z punktów jego wystąpienia brzmiał: „Cios w serce Kościoła?” Był to punkt ze znakiem zapytania. Zacytował wtedy następującą refleksję:

„Katolicyzm nie obawia się ostrego miecza, tak jak monarchia. Obydwie te podstawy porządku społecznego mogą jednak upaść poprzez demoralizację, poprzez zepsucie. Nie ustawajmy w demoralizowaniu. Tertulian słusznie mówił, że to krew męczenników rodziła chrześcijan. (...) Nie czynmy przeto męczenników, ale rozpowszechniajmy szeroko nałogi i korupcję. Niech ludzie oddychają tym wszystkim swymi pięcioma zmysłami, niechaj to piją, niechaj się tym syć. (...) Poddajcie masy deprawacji, a nie będziecie mieć katolików.

(...) Aby zniszczyć Kościół, trzeba byłoby zniszczyć kobiety (...), ale ponieważ nie możemy zniszczyć kobiet, demoralizujmy je wraz z Kościołem. (...) Najskuteczniejszy cios w serce Kościoła – to zepsucie”¹. Autor tego artykułu słusznie zauważył, że jest to cios nie tyle w serce Kościoła, co w serce człowieka, a szczególnie w godność kobiety.

Od tego czasu minęło ponad 21 lat. Świat poszedł naprzód. Od tego czasu namnożyło się wielu deprawatorów. Świadczą o tym realia dnia dzisiejszego. W prasie można spotkać artykuły mówiące o zatracaniu godności kobiety, jak choćby ten, pod wielce mówiącym tytułem: „Bitwa o kobietę, czyli corruptio optima pessima”, co można przetłumaczyć: „zepsucie (upadek) najlepszego jest najgorszą rzeczą”². Autor precyzyjnie i trafnie opisuje stan aktualny i ten nadchodzący: „Zniszczywszy państwo, zdrową gospodarkę i święte prawo własności, uzurpowawszy sobie wyłączność w kwestii dysponowania losem cudzych dzieci, obecnie rozmon-

towiają resztki instytucji rodziny i detonują kolejne miny w Kościele, aby ostatecznie uderzyć w samą istotę człowieczeństwa. Mężczyzn już im się udało skutecznie zepsuć – dziś bezpardonowa walka toczy się o dusze kobiety. (...) Ich zwycięstwo w tej batalii przyniesie bowiem prawdziwy koniec cywilizacji”. Takim niebezpiecznym prądem dzisiejszych czasów jest złowrogi feminizm, który „jak syfilis, zżera od środka, by w końcu zaatakować mózg skutkując szaleństwem”. Wiemy do czego prowadzą takie hasła, jak „wyzwolenie” czy „równouprawnienie”. Autor nie unika mocnych, trafnych, gorzkich sformułowań, aby głos jego był bardziej słyszalny: „Nieszczęsne feministki – głupie zdracznynie własnej płci zaślepione przez ideologiczny amok – wydają kobiecość na żer najprymitywniejszych instynktów. A zmanipulowane masy żeńskie, zwiędzone nachalną propagandą odwracają się plecami do jedynego powołania, jakie pozwala im w pełni realizować własne człowieczeństwo, nieświadome, że kroczą ku własnej zagładzie. I zagładzie znanego nam dziś świata. Albowiem wraz z zabiciem ducha prawdziwej kobiecości znikną z tego świata wszystkie cnoty wyrastające ze wspomnianego ducha: dobroć, łagodność, wrażliwość, opiekuńczość, ofiarność, poświęcenie. Bezpownotnie zniknie miłość”. Trzeba przyznać, że ta wizja jest przygnębiająca, ale możliwa do nastania. Dla feministek wrogiem numer jeden jest Matka – Polka, a w dodatku katoliczka³. To dobrze, że dziś mówi się na ten temat, choć ów głos słabo dociera do uszu tych, którzy powinni go słyszeć, jak choćby to, co głoszą feministki: „Prawem człowieka dla ONZ jest raczej aborcja niż życie, raczej zapewnienie dzieciom wiedzy o technikach seksualnych niżli troska o zdrowie najmłodszych”⁴.

Szatan ma różne sposoby deprawacji człowieka. Jakie dziś obowiązują, w tym zepsutym świecie, patrzenie na kobietę, a jakie na mężczyznę? „Kobiecość została zredukowana do cielesności. Kobieta to ciało. Kropka. Co gorsza, w podobny sposób ukształtowano wizerunek współczesnej mę-

skości. Męskość to wyłącznie potrzeba zaspokojenia seksualnych pragnień. Natychmiast i najlepiej za darmo. Wedle tej ideologii głównym przywilejem mężczyzny jest prawo nieograniczonego dostępu do kobiecego ciała”. Niewiarygodnie brzmią słowa opisujące kim jest dzisiejsza kobieta: „jest towarem. Odpowiednio opakowanym, zgodnie z wymogami „kultury pornografii”⁵.

Idąc tropem feministycznym warto zatrzymać się przy modnym pojęciu kobiety „wyzwolone”. I na ten temat można spotkać różnego rodzaju refleksje. Można się dowiedzieć, że: „Kobiecość – taką jak ją pojmowano do rewolucji francuskiej, a zwłaszcza do rewolucji komunistycznej – przedstawia się jako zacofaną, przeto niebędącą w stanie przetrwać w społeczeństwie wspinającym się w dialektycznym postępie na kolejne stopnie doskonałości.

Kobiety zostały więc „wyzwolone”: opuściły dom, zaczęły masowo pracować w fabrykach i urzędach, w szkołach i na uniwersytetach, rywalizując tam na równi z mężczyznami. Rewolucjoniści domagali się dla nich „równości”, nieustannie karmiąc je propagandą nakazującą „realizować się” poza domem i rodziną. Komuniści orzekli, że dzieci należą do państwa – zaczęto więc organizować państwową, niezależną od Kościoła i rodziny, edukację. Efekty tych działań niszczą rodzinę – małżonkowie pracują, dzieci spędzają czas w szkołach i przedszkolach, a więzi w rodzinie sukcesywnie się rozluźniają⁶. Artykuł, którego fragment przytaczam, opatrzony jest zdjęciami. Otóż widzimy młodą dziewczynę, z modną fryzurą, z kolczykami w uszach opatrzonymi wisiorkami, z rozwartą buzią, okazującą bunt, niezadowolenie, krzyk. Widać też słup, na którym wiszą tabliczki orientacyjne, które podpowiadają w którą stronę należałoby iść: od dołu począwszy, pnać się w górę: feminizm, rodzina, macierzyństwo, małżeństwo, klasztor, władza, kariera, aborcja. Jeszcze jedno zdanie z tego artykułu warto cytować: „w kulturze zanika celebrowanie prawdziwego kobiecego powołania”. Można to spuentować krótkim zdaniem: „Kryzys kobiecości”⁷. Autorka tego artykułu, Bogna Białacka,

pokuszyła się o ukazanie ideału współczesnej kobiety oraz ideał współczesnej katoliczki. To bardzo ciekawe rozpatrzenie. W podtytułach tego opracowania można spotkać takie stwierdzenia: „Dziewictwo – wstydlivy problem”; „Feminizm – korzeń dzisiejszego zła” czy: „Współczesne dziewczyny bezrefleksyjnie godzą się na to, co oferuje im świat, bo nie zdają sobie sprawy, że w ogóle istnieje jakaś alternatywa”.

W tym miejscu warto cytować w całości felieton Elżbiety Nowak, „Być kobietą”. Pisz ona: „Powszechnie znana jest piosenka „Być kobietą”, którą śpiewała (i wciąż śpiewa) Alicja Majewska, wyliczając w niej wszystko, co się z tym wiąże. Mnie szczególnie pasują słowa jej zwrotki: „Gdzieś wyjeżdżać niespodzianie, coś porzucić bezpowrotnie, łamać serca twardym panom, pewną siebie być okropnie... Może muza dla poetów, adresatką wielkich wzruszeń? Być kobietą w każdym calu kiedyś przecież zostać muszę!”. Albo choćby tak: „Mieć z pół kilo biżuterii, kapelusze takie duże i od stałych wielbicieli wciąż dostawać listy, róże”. A wszystko skończyło się na praniu męskiej koszuli i smażeniu naleśników... No cóż, proza życia. Ale marzenia wolno jeszcze przecież mieć, no nie? Gdy oglądałam w „Wiadomościach” protesty tych nieszczęśliwych wrzeszczących, półnagich kobiet, ciągnących przez policję po bruku, to już nie jest to samo, co w piosence, nawet w najbardziej fantastycznej. Jakże daleko odeszliśmy od Dnia Kobiet, gdy kwiatek czy jakiś praktyczny pre-



zent (rajstopy, prześcieradło – tak, tak) umiał ten wyjątkowy dzień. Były śmiechy – chichy, ale symboliczny goździk sprawiał symboliczną radość kobietom. A teraz te wyjące wściekłe istoty płci żeńskiej próbują zwrócić na siebie uwagę, i jest to wołanie rozpaczliwe. Bo budzi różnorodne odczucia, ale one nie mają w sobie nic z tkliwości czy mądrego zrozumienia. Nie mówiąc już o urodzie czy kobiecości⁸.

Wiemy ile protestów i oburzenia zrobił niewinny plakat, który mocno zdenerwował głównie feministki: „Zdażyłam zrobić karierę, zdażyłam być w Paryżu, zdażyłam kupić dom, ale... nie zdażyłam zostać mamą”⁹.

Jakże inaczej wygląda spojrzenie na kobietę od strony nauki Kościoła. To Jan Paweł II jest autorem listu do kobiet „Mulieris dignitatem”, w którym ukazuje geniusz kobiecości. W książce „Przekroczyć próg nadziei”, ocenia współczesny feminizm: „Myślę, że współczesny feminizm znajduje swoje korzenie w braku prawdziwej czci dla kobiety”. Paweł Zuchniewicz

idąc za myślą św. Jana Pawła II, „Zauważa, że tradycja obyczajowa, stawiająca kobietę na piedestale, w dzisiejszych czasach uległa znacznej degradacji. Nie musimy podejmować wielkiego wysiłku, aby potwierdzić słuszność tych słów. Wystarczy spojrzeć na reklamy, włączyć telewizję czy Internet. Jesteśmy dosłownie zalewani przekazami, które sprowadzają niewiastę do roli obiektu, rzeczy, ciała bez duszy. W tak głośniejszej ostatnio Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej nie ma ani słowa o zapobieganiu pornografii czy o działaniach skierowanych przeciw seksualizacji reklamy!”¹⁰.

Autor omawianego artykułu twierdzi, że to „geniusz Wojtyły opisującego kobietę polega nie tylko na tym, że przywraca on jej samej, rodzinie i społeczeństwu prawdę o niej. Każdy człowiek jest powołany do miłości, ale to kobieta ma szczególną misję bycia jej nauczycielką. W tym odnajduje swoje powołanie młoda dziewczyna, która uczy chłopaka miłości ofiarnej przez wymaganie od niego szacunku. Tu realizuje się misja żony obdarowującej męża dziećmi, dzięki którym on dojrzeje i rozwija się dbając o rodzinę”, a dotknięcie jej ręki sprawia, że „świat rzeczy nas otaczających staje się bardziej przyjazny, swojski i piękny. Niestety, dzisiaj nie pozwala się kobietom na realizowanie tego powołania, co jest powodem wielkich frustracji”¹¹.

Cierniem raniącym Niepokalane Serce Maryi jest **postępująca degradacja sumienia** widoczna szczególnie u ludzi władzy, polityków, którzy ustanawiają nowe prawa nie licząc się z żadnymi norami etycznymi, nawet z prawami natury.

Widać to choćby na promocji cywilizacji śmierci, tak odmiennej od cywilizacji życia. Wiemy, co ostatnio uchwalił sejm, a co podpisał prezydent Bronisław Komorowski: ustawę o in vitro. Człowiek poczuł się jak Bóg, który jest dawcą życia, a nie wyspecjalizowane laboratoria. Ustawa ta nie jest leczeniem bezpłodności – jak się mylnie mówi i pisze – bo potem żadna kobieta nie zaszła w ciążę. Jak wielki to problem sumienia zwraca uwagę ks.

bp Jan Wątroba, z Rzeszowa, który apeluje do posłów katolickich, którzy głosowali za tą ustawą, aby nie przystępowali do Komunii świętej. Mówi ks. biskup: „... słyszymy zarzut, że przeciwnicy tej ustawy nie kochają życia, że brakuje im empatii dla ludzi, którzy przeżywają dramat braku potomstwa. To jest nośny argument, tyle że kłamliwy. Nie można być za życiem kosztem życia innych istot. A zgoda na to, by dopuszczać do powstania sześciu zarodków, już zakłada, że wiele z nich zostanie zniszczonych. Kolejnym problemem jest udostępnienie tej metody dla tych, którzy nie żyją w związku małżeńskim. Jest to otwieranie furty do kolejnych praktyk niezgodnych z nauczaniem Kościoła”¹². Ordynariusz z Rzeszowa, puentuje: „... żał mi tych parlamentarzystów, którzy przyznają się do przynależności do Kościoła, a jednocześnie nie widzą problemu i bez skrępowań przystępują do Komunii świętej. Godzą w siebie rzeczy nie do pogodzenia. I to jest dla mnie dramat”¹³. Apeluje, aby tak głosując, nie przystępowali do Komunii świętej. Droga do Komunii świętej jest zamknięta, choć zawsze możliwy jest powrót przez pokutę i nawrócenie. Wtedy można spożywać Chleb dający życie wieczne, Chleb na drogę pielgrzymią.

Tylko wtedy można sięgać po ten „cudowny Pokarm”, jakim Pan Bóg karmił kiedyś Żydów, a teraz karmi nas podczas każdej mszy świętej. Z pewnością wzbudzi to szemranie, jak w przypadku Żydów wędrujących do Ziemi Obiecanej, ale tak naucza nas święty, powszechny i apostołski Kościół, który opiera się na słowie objawionym. Nie można zdradzić nauki objawionej!

Ale co to ma wspólnego z sumieniem? Ma, bardzo wiele. Kiedyś pani premier Ewa Kopacz, orzekła, że swoje przekonania „zostawiamy w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Tak postąpił prezydent Komorowski, który orzekł, że nie będzie prezydentem ludzkich sumień i zgodnie ze swoim, źle uformowanym sumieniem, podpisał tę zbrodniczą ustawę, która niszczy ludzkie życie. Zarodek, to człowiek. Dziś trwa wielkie wołanie o ludzi sumienia! Znaczy to, że państwo nie może być bogiem – wychowawcą, któ-

re ustala nowy dekalog dla wszystkich. Dziś przez wielu polityków przemawia pycha, przekonanie, że wszystko mogą, że mają przyzwolenie na wszystko, co im się tylko podoba. Uzurpują sobie władzę nad ludzkimi sumieniami, nad samą naturą, która jest niezmienna. Dla wielu liczą się sondaże i zbliżające się wybory. A tymczasem trzeba szukać wspólnej prawdy i to z wielką pokorą. To będzie służba sumieniu.

Co to jest „legalna” aborcja? Jak to jest, że:

„Prawa jednych są tworzone poprzez odmowę podstawowego prawa do życia innych”¹⁴. Trudno to pojąć, trudno to racjonalnie wytłumaczyć. To jest rodzaj degradacji sumienia. W tym przypadku sumienie nie stoi po stronie życia, bo decyduje ustawa, która zezwala na mordowanie bezbronných ludzi. Wobec tej ustawy sumienie błędnie rozumując przestaje działać, znajduje swoje usprawiedliwienie, choć **tylko do czasu**. Stąd trwa walka o życie Polaków¹⁵.

Prawdę o wartości ludzkiego życia i odpowiedzialności za jego przekazywanie doskonale oddał wielki papież **Benedykt XVI**, kiedy pisał: („Nie pozwól mi umrzeć”). „(...) decyzja za dobrem lub złem zaczyna się od spojrzenia, od wyboru oglądania twarzy drugiego człowieka lub nie. Dlaczego dzisiaj niemal jednomyślnie odrzuca się dzieciobójstwo, a jednocześnie jest się nieczułym na zjawisko aborcji? (Bo) w przypadku aborcji nie widać twarzy człowieka, który został skazany, aby nigdy nie ujrzeć światła dziennego. U kobiet zamierzających usunąć ciężę zostają stłumione ich spontaniczne uczucia matki oczekującej dziecka, matki, która nadaje mu imię, wyobraża sobie jego twarz i przyszłość... Właśnie te tłumione wyobrażenia wracają potem często jako nierozwiązane poczucie winy, dręczące sumienie. Decyzja spojrzenia w twarz drugiego człowieka to decyzja o własnym nawróceniu, to przyzwolenie na żądanie ode mnie wyjaśnień, to wyjście poza siebie i zrobienie miejsca innej osobie”¹⁶. Są to grzechy wielkie i potworne, wołające o pomstę do nieba, bo w majestacie prawa jest to mordowanie bezbronných. Dzieje się to „w medialnej ciszy i na potężną skalę.

Według tej logiki sumienie jest słuszne wtedy, kiedy sprzeciwia się nauczaniu Kościoła. A kiedy ktoś próbuje powołać się na nie, by uzasadnić sprzeciw wobec tego, co nieludzkie w prawie państwowym (casus prof. Chazana w Polsce 2014 roku, klauzula sumienia, deklaracja sumienia itd. itp.), wtedy zasada jego nadrzędności jest głośno kwestionowana. To charakterystyczna podwójność standardów. Sumienie musi kontrolować władzę. Są potrzebni ludzie, którzy demonstracyjnie stają po stronie władzy sumienia i w ten sposób ucieleśniają arcysiłę bezsilny ducha przeciwko nagiej przemocy władzy tego świata. To przed nimi drżą dyktatorzy, obojętnie jakie togi (cezara? demokracji?) aktualnie noszą. Bezprawie bowiem, zwłaszcza udające prawo, można ostatecznie pokonać tylko dobrowolnym cierpieniem tych, którzy są wierni swemu sumieniu¹⁷. W takiej sytuacji trzeba spojrzeć na swoją zbliżającą się wieczność i swoją odpowiedzialność niezależnie od poglądów jakie się wyznaje. Zawsze jednak jest czas na pokutę, na nawrócenie, o które Matka Boża w Fatimie tak gorąco prosiła.

Pozostaniemy tylko przy tych trzech wymienionych wyżej cierpieniach: zalewie alkoholu, degradacji powołania kobiety i postępującej degradacji sumienia.

Co więc trzeba czynić? Posłuchać św. Pawła, posłuchać Bożego słowa: „To mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. (...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,17.20-24).

Przekładając te słowa na dzisiejszy język to trzeba:

- unikać zatwardziałości serca i buntu przeciwko jasnej nauce objawionej;

- Pisał Kieś Robert Burns¹⁸: „Chciałbym móc wyrzec się grzechu i strachu, co mnie prześladowuje,

Lecz jestem stwardniały od wewnątrz; i nic nie czuję”;

- grzech początkowo może przerażać, powodować wyrzuty sumienia, ale potem grzesznik brnie dalej, aż straci wszelką wrażliwość, a sumienie staje się sparaliżowane;

- wiedzieć jakie niebezpieczeństwa sprawdza grzech: może zachęcać do wszelkiej przyjemności, za wszelką cenę, chce zaspokoić swoją pożyteczność, zawładnąć człowiekiem, gubiąc po drodze wszelką przyzwoitość i wszelki wstyd;

- grzech jest porównywany do narkotyku, który wciąga człowieka w coraz to nowe doświadczenia, aż staje się niebezpiecznym nałogiem;

- unikać alkoholu, który powoduje rozluźnienie, bezwstyd, co wiąże się niekiedy z poważnymi konsekwencjami;

- te grzechy tu wymienione i ich skutki plenią się niczym chwasty w naszym życiu, a przestrogi św. Pawła przyjmą ci, którzy zechcą się wyrwać z niewoli grzechów, którzy doświadczą ponizienia czy nawet degradacji przez grzech.

To Maryja, objawiając się w Fatimie i w wielu innych miejscach stale nawołuje do poprawy życia, do naprawy obyczajów. O poprawę życia wołał św. Jan Chrzciciel, a nade wszystko Jezus w swojej publicznej działalności. To wołanie Chrystusa powtarza dziś i błaga Kościół święty przez swoich pasterzy. Trzeba okazać dobrą wolę i chęć poprawy. Trzeba także modlić się o stałe postępowanie drogą wyznaczoną nam przez Boga.

Ks. Andrzej Skiba

¹ K. Majdański, abp, Rodzina – miejsce Przymierza, w: XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny, Fundacja „Rodzina Nadzieją Jutra” Katolicka Agencja Informacyjna, redaktor prowadzący A. Czarnocki, Warszawa 1994, s. 41.

² J. Wolak, Bitwa o kobietę, czyli cor-

ruptio optima pessima, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 37 – 38.

³ Wróg numer jeden: Matka – Polka, katoliczka, mówi Magdalena Żuraw, absolwentka filozofii, publicystka, autorka książki „Idiotyzmy feminizmu, w rozmowie z Romanem Motołą, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 44 – 46.

⁴ K. Gędek, Feminizm potrzebuje faceta, w: Polonia Christiana, nr 43, j.w., s. 32 – 33.

⁵ W matni porno, Z Gail Dines, działaczką feministyczną rozmawia Marek Magierowski, w: Do Rzeczy, nr 26, z 22-28.06.2015, s. 64-66; P. Kowalczyk, Seks w Wiecznym Mieście, w: Do Rzeczy, nr 24, z 8-14.06.2015, s. 76 – 78.

⁶ A. Stelmach, Bunt przeciw własnej naturze, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 38-40.

⁷ B. Białecka, Kryzys kobiecości, w: Polonia Christiana, j.w., s. 41 – 44.

⁸ E. Nowak, Być kobietą, w: Niedziela, n 10, z 08.03.2015, s. 48.

⁹ D. Łosiewicz, Wielka draka o bycie mamą, w: Sieci, nr 25, z 22-28.06.2015, s. 50-51.

¹⁰ P. Zuchniewicz, Św. Jan Paweł II odkrywca geniuszu kobiety, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 15.

¹¹ Tamże.

¹² Dlaczego dziś trudniej kochać? O posłach katolikach głoszących za in vitro, o teologii ciała i nadchodzącym synodzie z bp. Janem Wątrobą, polskim delegatem na synod, rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz, w: Gość Niedzielny, nr 31, z 2 sierpnia 2015, s. 22; zob. także: S. Jagodziński, Wybrali grzech, w: Nasz Dziennik, piątek, 31.07.2015, s. 10.

¹³ Gość Niedzielny, j.w..

¹⁴ J. Szymik ks., Piękno katolicyzmu: od poczęcia do naturalnej śmierci, w: Gość Niedzielny, nr 31, z 2 sierpnia 2015, s. 67.

¹⁵ Walka o życie Polaków, z dr. inż. Antonim Ziębą, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, rozmawia Małgorzata Bouchenek, w: Nasz Dziennik, środa, 29 lipca 2015, s. 8.

¹⁶ J. Szymik ks., art. cyt., s. 67.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W. Barclay, List do Efezjan, Wydawnictwo „Słowo Prawdy”, Warszawa 1981, s. 118.

Matki Bożej Anielskiej

(drugiego sierpnia 2015 – odpust w Płowcach)

Gromadzimy się w naszej niewielkiej kaplicy, podobnej do tej z czasów św. Franciszka z Asyżu, aby uczcić Matkę Najświętszą, którą obdarowujemy tytułem Anielskiej.

Dlaczego dzień dzisiejszy w kalendarzu liturgicznym nosi określenie „Matki Bożej Anielskiej?” Odpowiedź wydaje się być prosta: Maryja jest bowiem Królową Aniołów, istot wyższych od innych stworzeń. Jest często ukazywana w otoczeniu aniołów, bo takie było Jej życie. Przychodzi do Niej posłaniec Najwyższego, Gabriel. Poeta, R. Brandstaetter, w swoim wymownym wierszu „Ave Maria”, słowem poetyckim tak oddaje tę scenę:

*„Gabriel leciał powoli
i z trudem,
Bo miał zwiastować nowinę
Tak nieoczekiwaną,
Że uginał się pod jej ciężarem.
Drżał, nie wiedząc,
Czy je zrozumie kobieta z krwi
i ciała”.*

To pierwsze, biblijne spotkanie Maryi z Aniołem. Były też i dalsze. Nad stajenką betlejemską w noc Bożego Narodzenia dał się słyszeć śpiew aniołów, którzy wyśpiewywali radość i chwałę Nowonarodzonego, zapraszając pasterzy do odwiedzin Jezusa. Anioł informuje Józefa, żeby wraz z Maryją i Dzieciątkiem uciekał do Egiptu przed gniewem zazdrosnego i okrutnego Heroda. Także anioł zawiadamia Józefa, że Herod nie żyje, że może wracać do Nazaretu.

OSOBA MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ mocno jest związana ze **ŚW. FRANCISZKIEM Z ASYŻU**. z tzw. Porcjunkulą. Dziś w niewielu kościołach wspomniana jest Matka Boża Anielska. Pamiętają o tym szczególnie duchowi synowie św. Franciszka – franciszkanie. A wszystko zaczęło się w czasach bardzo odległych, bo blisko 800 lat temu. Zdarzyło się równie daleko, bo 2 km pod Asyżem, we Włoszech. Był tam opuszczony, zaniedbany kościółek, pod wezwaniem **MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ**, zwany **PORCJUNKULĄ**, którego właścicielami byli benedyktyni. Kościółek ten



odbudował św. Franciszek i zamieszkał przy nim. Wkrótce zaczęli napływać do niego bracia, którzy stylem życia chcieli upodobnić się do niego. Przy tym niewielkim kościółku, bardziej kapliczce, modlili się i mieszkali w szałasach i namiotach pierwsi duchowi synowie św. Franciszka. W tej kapliczce śluby zakonne złożyła św. Klara, dając początek zakonowi Klarysek. Od tego czasu to miejsce stało się kolebką zakonu franciszkańskiego. Ta niewielka, mała kapliczka, nosi nazwę **PORCJUNKULA**, czyli częsteczką i jest najważniejszym miejscem zakonu franciszkańskiego. Dziś ta kapliczka znajduje się wewnątrz okazałej świątyni, którą wybudowano na przełomie XVI i XVII wieku i nosi tytuł Matki Bożej Anielskiej i przysługuje jej miano bazyliki patriarchalnej i papieskiej. Wszyscy pielgrzymi, którzy nawiedzają Asyż wstępują do tej okazałej bazyliki, aby zatrzymać się na modlitwę przy Porcjunkuli.

Tu, w Porcjunkuli, w roku 1216, św. Franciszek miał otrzymać od Pana Jezusa odpust zupełny dla tych wszystkich, którzy po spowiedzi i Komunii św. nawiedzą tę kapliczkę. Franciszek zatopiony na modlitwie, nagle ujrzał wielką światłość. Ujrzał Jezusa i Maryję w otoczeniu aniołów. A Jezus przemówił takimi słowami: „Franciszku, tak bardzo wstawiałeś się u mnie za biednymi grzesznikami, a oto ja sam przybyłem do ciebie” Franciszek ze łzami w oczach odpowiedział: „Panie, ja nie jestem niczym innym niż tylko bied-

nym grzesznikiem, ale mimo tego proszę Cię, Jezus, aby ci wszyscy, którzy skruszeni i wyspowiadani nawiedzą ten kościółek, otrzymali przebaczenie wszystkich swoich win”. Słodko uśmiechnął się Jezus i uśmiechnęła się Maryja. Wtedy Franciszek zwrócił się do Maryi: „O niebieska Orędowniczko rodzaju ludzkiego, proszę Cię, abym mógł otrzymać tę największą łaskę od Twojego Boskiego Syna”. Jezus odpowiedział: „Bracie Franciszku, zaprawdę wielka jest ta łaska, o którą Mnie prosisz, ale jesteś godnym otrzymać jeszcze większe łaski i otrzymasz je. Przyjmuję twoją prośbę pod warunkiem, że pójdziesz do mojego Wikariusza na ziemi (papieża) i poprosisz go w moim imieniu o ten odpust” „Przywilej ten został potwierdzony przez papieża Honoriusza III, który określił, że w dniu 2 sierpnia można zyskiwać ten odpust. Papież pytał Franciszka: „Co weźmiesz ze sobą jako dowód odpustu?” Franciszek Odpowiedział: „Wasze słowo mi wystarcza... Nie chcę żadnego dokumentu. Niech tylko Święta Maryja Panna będzie pergaminem, Chrystus notariuszem, a aniołowie świadkami”. Odpust ten mogą uzyskać wszyscy wierni 2 VIII każdego roku pod zwykłymi warunkami: nawiedzenie kościoła, spowiedź i Komunia św., modlitwa w intencji Ojca Świętego”¹. Dzisiaj odpust ten można zyskać we wszystkich kościołach spełniając wymagane warunki.

Święty Franciszek żegnając się z braćmi swojego zakonu, prosił ich:

„Synowie moi, nie opuszczajcie nigdy tego miejsca, jeśli was stąd wyproszą przez jedne drzwi, wracajcie przez drugie, ponieważ jest to naprawdę miejsce święte i mieszkanie Boga. Kiedy było nas mało, Bóg Najwyższy tutaj bardzo powiększył nasze szeregi, tutaj oświecił mądrością serca swoich biedaków, tutaj rozpałił naszą wolę ogniem swojej miłości. Kto będzie się tu pobożnie modlił, otrzyma to, o co prosił. A kto by znieważył to miejsce, zostanie surowo ukarany. Dlatego, synowie moi, szanujcie ponad wszystko to miejsce, to mieszkanie Boga, całym sercem śpiewajcie tu Panu”².

Już zapewne niejedyn raz zadawał sobie pytanie: kim był św. Franciszek? Można powiedzieć, że był zakonodawcą. Ale był przede wszystkim szlachetnym człowiekiem rozkochanym w Bogu i Matce Najświętszej. Wśród wielu cech, które najpełniej oddają osobowość św. Franciszka wymienia się: wspaniałość, hojność, zmysł oryginalności, niechęć do egoizmu, czystość obyczajów, pogardę bogactwa, szlachetność i rycerskość. Był człowiekiem bardzo aktywnym, nie znosił zastoju, marazmu. Był człowiekiem uczuciowym, miał duszę poety, Bożego trubadura, jak go określają. Był wielkim miłośnikiem przyrody, szerzył kult Jezusa w żłóbku, w tabernakulum i na krzyżu. On przejął się duchem Ewangelii i postanowił wiernie naśladować Chrystusa szczególnie na odcinku prostoty i ubóstwa.

Wybijającym się rysem duchowości franciszkańskiej jest pobożność maryjna. Franciszek wyśpiewywał Maryi hymn pochwalny, żywił do Niej uczucia trudno wyrażalne ludzkim językiem. Maryję wybrał na Patronkę zakonu. Naśladował ubóstwo Chrystusa i Maryi. Któż z nas nie słyszał o „Pani Biedzie”. Jego duchowi synowie nazywali siebie „rycerzami Niepokalanej”. Po dziś dzień franciszkanie wydają „Rycerza Niepokalanej”. Maryję nazywał Dziewicą, Pośredniczką łask, Królową nieba i ziemi, Królową Aniołów...

Jeszcze jeden rys duchowości franciszkańskiej chciałbym podkreślić: fraternitas i minoritas – braterstwo i małość, uległość, pokora. Franciszek podkreślał powszechne braterstwo z ludźmi i otaczającym go światem. twierdził, że wszyscy powinni traktować się jak bracia, okazywać wzajemny szacunek, zaradzając potrzebom bliźnich, unikać sporów, waśni, szemrań, złości, krytykanctwa. Zachęcał do niesienia pomocy bliźnim.

Minoritas, to małość, uległość, duch pokory i służby. Świadczyć najniższe, najbardziej pokorne posługi, to zadanie chrześcijańskie. Często pisząc listy, podpisywał się: „Ja, maluczki Franciszek...”.

Św. Franciszek tak bardzo był przywiązany do Porcjunkuli, do kościółka Matki Bożej Anielskiej. To również dla nas wskazówka, aby cenić sobie ten nasz, niewielki kościółek, do którego

przychodzimy, aby uwielbiać Boga Najwyższego oraz oddawać cześć Matce Bożej Anielskiej. Tu jest miejsce święte, które przypomina nam, że mamy dążyć do świętości, do doskonałej miłości Pana Boga i bliźniego.

Tu, w tym kościółku, możemy uczyć się mądrości życia, szacunku do ludzkiego życia, bo dziś świat proponuje nam cywilizację śmierci, zamiast cywilizacji życia. Wiemy, co ostatnio uchwalił sejm, a co podpisał prezydent Bronisław Komorowski: ustawę o in vitro. Człowiek poczuł się jak Bóg, który jest dawcą życia, a nie wyspecjalizowane laboratoria. Ustawa ta nie jest leczeniem bezpłodności – jak się mylnie mówi i pisze – bo potem żadna kobieta nie zaszła w ciążę.

Tu, w tym naszym małym kościółku, nasze serca rozpalają się miłością Boga i bliźniego, jeśli z wiarą tu przychodzimy. Tu możemy nauczyć się mądrości życia, spojrzenia na to, co w życiu powinno się liczyć najbardziej, tego co najważniejsze. Trzeba tylko czynić to całym sercem, jak zachęcał św. Franciszek swoich braci.

Może dobrze się tego słucha czy dobrze nawet czyta. Ale to jest przesłanie skierowane do każdego z nas. Kiedyś św. Jan Paweł II pytał podczas jednej z pielgrzymek do naszej Ojczyzny: „Czy święci nie są po to, aby nas zawstydzać?” Święci dają nam przykład miłości Boga i bliźniego. Czy dzisiaj straciły na wartości takie cnoty, jak: duch gorącej modlitwy, czystość obyczajów, pokora, umiłowanie piękna przejawiającego się w stworzeniach, okazywanie sobie wzajemnego szacunku, prostota, duch służby, niesienia pomocy drugiemu człowiekowi...

Dlaczego mówię o Porcjunkuli, dlaczego mówię o św. Franciszku? Porcjunkula, to Matka Boża Anielska, której tytuł rozślawił św. Franciszek. Porcjunkula, to „drobina”, „mała cząsteczka”, a my wszyscy jesteśmy taką małą cząsteczką Kościoła, która chce czcić Maryję, wyśpiewywać jej chwałę i razem z Nią wielbić Pana. To nasze zadanie.

Wspominam Matkę Bożą Anielską, wspominam św. Franciszka z Asyżu, którego duchową sylwetkę w ogólnym zarysie przedstawiłem. O nim można powiedzieć, że był „trubadurem” Bożej miłości i miłości do Matki Najświętszej.

Na zakończenie pomódlmy się do Matki Najświętszej słowami hymnu z Godziny czytań:

*„Skromny kościółek Dziewicy
Maryi
Nad wszystkie inne ukochał
Franciszek;
Tu składał hołdy Królowej
Aniołów,
Modląc się w ciszy.*

*Nie było w świecie drugiego
ustronia
Jak ta świątynia uboga, lecz
miła;
Tu spędził życie, stąd w śmierci
godzinie
Odszedł do Boga.*

*Tu się zrodziły trzy jego Zakony
Pod opiekuńczym spojrzeniem
Maryi;
Tu Bogu Klarę jak lilie
najbielszą
Złożył w ofierze.*

*U stóp Maryi, Królowej
Aniołów,
Jak wódz gromadził zastępy
swych braci;
Stąd Chrystusowych wysyłał
heroldów
I błogosławił.*

*Panno chwalebna, Twoimi
prośbami
Wyrwij nas z więzów słabości
i pokus,
Byśmy radośnie Twą chwałę
śpiewali
Tu i w wieczności.*

*Hołdy dziękczynne niesiemy Ci,
Jezu,
Z Niepokalanej Dziewicy
zrodzony,
Tobie, nasz Ojciec, Duchowi
Świętemu,
Chwała na wieki. Amen.*

Ks. Andrzej Skiba

¹ T. Słotwiński OFM, M. Damian OFM, Święci franciszkańscy na każdy dzień, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2008, s. 321n.

² Tamże, s. 321.

ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ

ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA (1591 – 1657)

Nawet dziś, bez żadnych wątpliwości, trudno jest podać miejsce narodzin św. Andrzeja Boboli, który określał siebie Małopolaninem. Według Encyklopedii Katolickiej i wielu biografów urodził się on w Strachocinie, w Ziemi Sanockiej. Ks. Józef Niżnik, proboszcz ze Strachociny, który wiele czasu poświęcił dociekaniu tej prawdy, jest przekonany, że urodził się w Strachocinie. Wiemy, że urodził się między sierpniem a grudniem 1591 roku. Niewiele możemy powiedzieć o jego dzieciństwie. Prawdopodobnie w roku 1606 został oddany do szkół jezuickich, które w owym czasie stały na wysokim poziomie. Uczył się najprawdopodobniej w Wilnie. Szkoła ta odpowiadająca naszemu liceum trwała 5 lat. Obecnie można tylko powiedzieć, że dobrze znał język grecki, podstawy wymowy, gdyż zasłynął jako wybitny mówca.

Po ukończeniu szkoły średniej jezuita przyjęli Andrzeja do swojego zakonu. Był to dzień 31 lipca 1611 roku. Nowicjat odbywał w Wilnie. Od tego czasu rozpoczął się okres próbny co do autentyczności jego powołania i przydatności do zakonu jezuitów. Andrzej własnoręcznie napisał: „Ja Andrzej Bobola, Małopolanin, zostałem przypuszczony do odbycia pierwszej

próby, dnia ostatniego lipca 1611 roku zdecydowany za pomocą Boga wypełnić wszystko, co mi przedłożono”. Już 10 sierpnia 1611 roku otrzymał habit zakonny i rozpoczął się drugi okres próby, tzw. nowicjat, który trwał równo dwa lata.

31 lipca 1613 roku podczas Mszy św. składa Andrzej trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Od tego dnia związał się całkowicie z zakonem. W tym samym roku rozpoczęła także w Wilnie wyższe studia filozoficzne, które kończy w roku 1616. Teraz zwyczajem zakonnym zostaje wysłany do pracy wychowawczej i nauczycielskiej do Braniewa, na Warmię. Zostaje tam nawet dyrektorem szkoły. Kolegium jezuickie w Braniewie cieszyło się w tym czasie wielkim uznaniem i sławą, dlatego też funkcja Andrzeja była trudna i odpowiedzialna. Jeden z biografów Andrzeja pisze: „Bobola przez cały ten rok pracował z nakładem wszystkich swoich sił, z wielką gorliwością, z wielkim zapałem i duchem pobożności oraz z niezwykłym zbudowaniem wszystkich i to do tego stopnia, że przełożeni postanowili na rok przyszły wysłać go na stanowisko jeszcze bardziej zaszczytne, na którym mógłby przy swoich wyjątko-

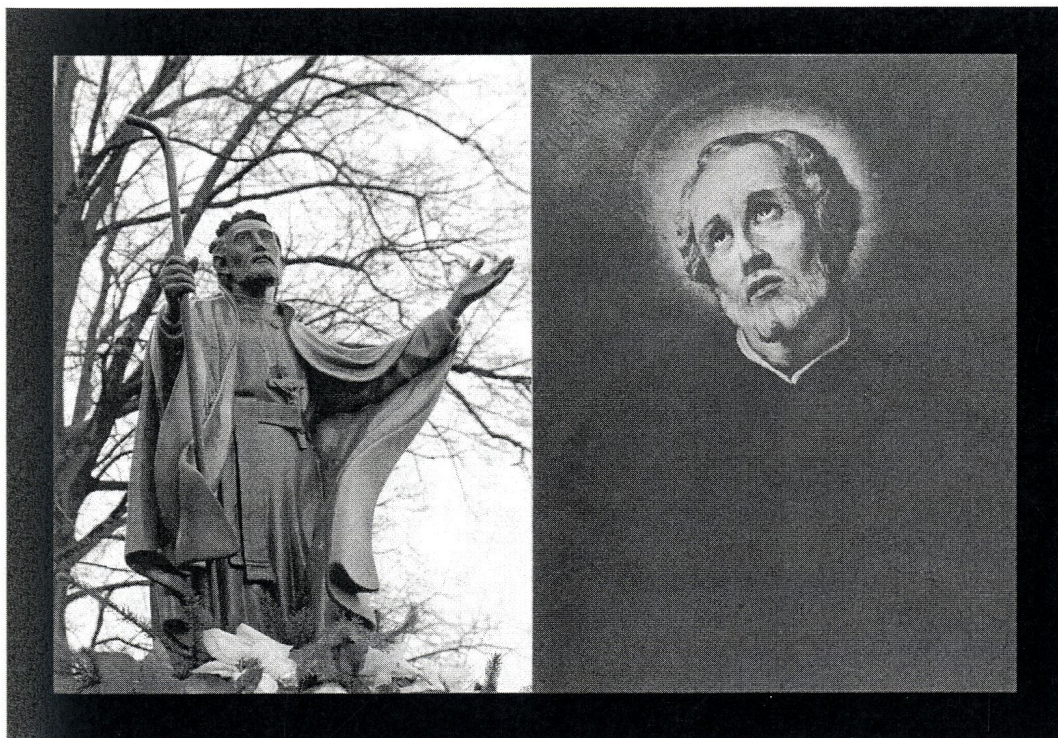
wych zdolnościach i cnotach zdziałać więcej dobrego”. W 1617 roku pełni obowiązki nauczyciela III klasy w Pułtusku, gdzie była jedna z największych szkół jezuickich. Po dwóch latach nauczania rozpoczyna w Wilnie studia teologiczne. W 1621 roku składa egzamin z całości teologii. 12 marca 1622 roku, biskup wileński Eustachy Wołłowicz, udzielił Andrzejowi Boboli, święceń kapłańskich. Był to zarazem dzień kanonizacji założyciela zakonu jezuitów, św. Ignacego Loyoli. 26 lipca 1622 roku został wyznaczony jako dzień egzaminów z całości filozofii i teologii.

Egzamin ten wieńczył siedmioletni okres studiów. Wiedza Andrzeja była jednak niewystarczająca. Wynik egzaminu – negatywny.

Teraz rozpoczęła się kapłańska praca ks. Andrzeja. Cechowała go pobożność, duch modlitwy, pokora, skromność, choć nie brakowało mu również i pewnych wad: zapalności, wybuchów zniecierpliwienia, przywiązania do własnego zdania oraz porywczosć. Odnaczał się przy tym wyjątkowym męstwem. Swoją pierwszą pracę rozpoczął jako rektor kościoła i spowiednik oraz kaznodzieja w Nieświeżu, gdzie zasłynął jako wybitny mówca ludowy.

Sława jego szybko się rozchodziła, dlatego przeniesiono go do Wilna, gdzie kierował Sodalicją Mariańską wileńskich mieszczan. Oprócz tego pełnił funkcję kaznodziei i spowiednika. Dał się tu poznać jako człowiek niosący pomoc, zwłaszcza wtedy, kiedy w mieście wybuchła zaraza dziesiątkująca jego mieszkańców. Służył tu z narażeniem swojego życia.

W 1630 roku składa cztery uro-



czyste śluby. Oprócz trzech tradycyjnych składa czwarty: szczególnego posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej w sprawach dotyczących misji. Władza zakonna kieruje ks. Andrzeja do pracy na kresy wschodnie, które były bardzo zaniedbane pod względem religijnym. „Olbrzymie przestrzenie okrażone rzekami, rzekłbyś jakby odcięte od świata, pokrywały mroczne bory kryjące nieliczną, rozproszoną ludność, posępną i zaniedbaną. Zamieszkiwali je głównie schizmatycy.

Nieliczni Polacy – katolicy w braku skupienia i należycie urzędowej opieki religijnej, znajdowali się również w smutnym stanie duchowym. Zaniebdywano przystępowanie do sakramentów świętych, nie spowiadano się nawet całymi dziesiątkami lat. Nietrudno było znaleźć ludzi, co przez 50 lat nie byli u Stołu Pańskiego”. W takiej sytuacji mnożyły się gusła, zabobony, odstępstwa od Kościoła, przechodzenie na prawosławie. Ludzie nie znali nawet przykazań Bożych. Szerzyło się zepsucie moralne. Szukano sposobu uzdrowienia sytuacji.

Ks. Andrzej został wyznaczony do samego centrum Białej Rusi, do Bobrujska, do 30 – tysięcznego miasta. Tu również dał się poznać jako kapłan pełen zapału zatroskany o zbawienie wiernych. Potem pracuje w Płocku i Warszawie, Łomży i Wilnie, aby w końcu znaleźć się w Pińsku. Był rok 1642 lub 1643. Pracuje bardzo ofiarnie, chcąc jak najwięcej ludzi pociągnąć do Kościoła katolickiego. Wielu prawosławnych przechodziło na katolicyzm. Nie podobało się to duchownym prawosławnym, którzy posuwali się do pogrózek pod ich adresem. Dużo prawosławnych uczęszczało do szkoły prowadzonej przez Andrzeja Bobolę. Miał na nich wielki wpływ. Tu jednak podupadł nieco na zdrowiu i po trzech latach wrócił znowu do Wilna. Prawosławni widząc, że ich wpływy stają się coraz to mniejsze, zwrócili się o pomoc do Kozaków. Byli to przeważnie ludzie różnych zbiorowości narodowych. Wśród nich byli najczęściej „zbiegowie przed karą i uciekinierzy”, którzy żyli z wypraw wojennych i rozboju.

„Wyzuci z religii i bojaźni Bożej”, odważni do szaleństwa, stali się groź-



nym żywiołem, z którym musiała się liczyć i Turcja, i Polska, do której właściwie należeli”.

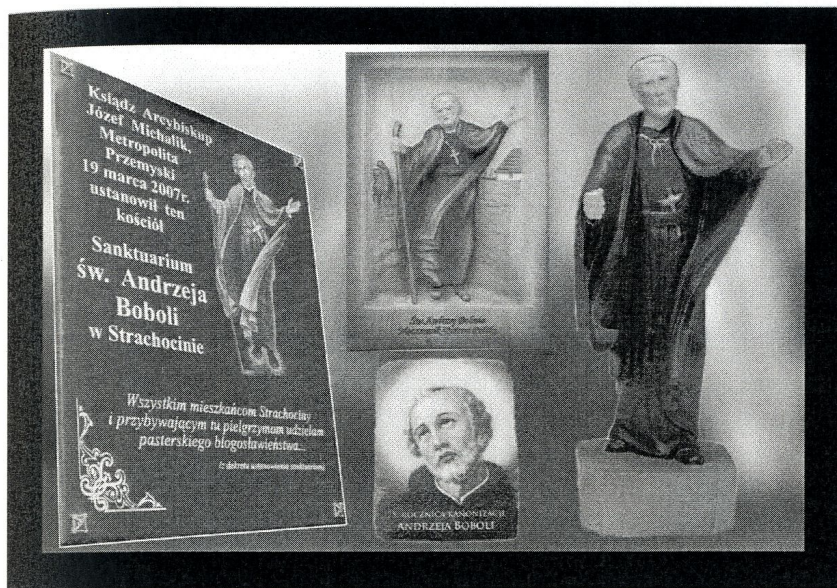
Część Kościoła prawosławnego w roku 1596 przystąpiła do Kościoła rzymskiego. Byli to tzw. unicy. Nie wszystkim to się spodobało. Kozacy zaczęli podburzać ludność ruską, wywoływali nienawiść do łacinników, a szczególnie do jezuitów. Mordowano duchowieństwo łacińskie i unickie. W 1633 roku w Witebsku został zamordowany arcybiskup połocki, gorliwy obrońca i krzewiciel unii, św. Józef Kuncewicz. Szczególnie znienawidzeni zostali jezuita. Żądano ich usunięcia. Szereg ich placówek zostało zniszczonych, a schwytych zakonników mordowano. Watahy rebeliantów kozackich dotarło na Polesie, do Pińska, który doszczętnie obrabowali. Musieli jednak uchodzić, gdyż przybyła odsiecz.

W 1652 roku ks. Andrzej Bobola po raz drugi zaczyna swoją działalność w Pińsku. Działa jako misjonarz w całej okolicy. Praca na Polesiu w tym czasie była bardzo trudna, a stan religijny – opłakany. W większych skupiskach ludzkich głosił kazania, katechizował, uczył jak żyć po chrześcijańsku. Pracował głównie nad zaniedbaną młodzieżą. Nauczał często po domach, a szczególną pieczę otaczał unitów. Wielu prawosławnych przechodziło do Kościoła katolickiego. Zyskał sobie miano „łowcy dusz” czy też „apostoła Pińszczyzny”.

Przez swą gorliwość wzniecał do siebie w prawosławnych coraz większą

nienawiść. Na nawrócenie na katolicyzm obrzucano go wyzwiskami, błotem, a także domagano się zemsty. W 1657 roku Kozacy zajęli Pińsk. Dla katolików nastał trudny okres. Ostrze ataku zostało skierowane na jezuitów. Jednego z nich, o. Maffona, pojмали, odarli z ubrania, „przybili gwoździami do ławy, głowę okręcili mu powrozami i tak ją zaciskali, że oczy wychodziły na wierzch; z piersi i palców zdarli skórę, żywe ciało polewali ukropem, w końcu dobili go, przecinając mu szyję”.

Andrzeja Bobolę schwytyli w miejscowości Peredyle. Natychmiast odart go z odzieży i przywiązano do pala. Wśród śmiechów i szyderstw poszły w ruch nahajki, by skatowanego starca zmusić do ustępstwa od wiary. Cicha modlitwa była całą odpowiedzią. Skoro nie pomogło biczowanie, zabawiano się w cierniem ukoronowanie. Przy pomocy dębowych gałązek ścisano głowę tak, że umęczonemu ojcu Boboli oczy wychodziły na wierzch. Doszło za tym policzkowanie tak gwałtowne, że usta zarumieniły się krwią i wypadło z nich kilka zębów. Potem przyskoczono do rąk i z wściekłością chwycono mu palce, wyrwano z nich kilka paznokci, z pociętej nożami ręki poczęły odpadać krwawe płyty skóry, zrywane żywcem”. Kozacy cały czas próbowali ojca Andrzeja nakłonić do odstępstwa od wiary. Przywiązanego do dwóch koni, zawlekli go do Janowa. Cały czas drwili z niego, on zaś wzywał ich do nawrócenia. Odpowiedzią na to były cięcia szablą w plecy i nogi, a jeden z Kozaków przekuł mu oko.



Obolałego ojca Andrzeja zawleczono do rzeźni miejskiej, gdzie rzucono na stół rzeźniczy. Kozacy rozpalali łuczycywa i przykładali ogień do boków. Za paznokcie wbijano mu drzazgi, nożem ściągnięto skórę z jego dłoni, na głowie wycięto duży płat skóry, od karku aż po czoło. Na plecach nacięli skórę na kształt ornatu, następnie zdarli ją od łopatek poprzez plecy, zasypując rany sieczką i plewami.

Zbolały ojciec Andrzej wzywał imienia Jezusa i Maryi. Okrutni Kozacy obdarli mu dolną część tułowia, obcięli nos, uszy i wargi, a nawet wyrwali język. Na koniec tych nieludzkich kaźni grubym sztydem rzeźniczym przekłuli mu lewy bok, od strony serca. W końcu powieszono go na haku

u sufitu, za nogi. Zaczęli się śmiać i drwić, mówiąc: „Patrzcie jak tańczy!” Przez dwie godziny trwała jego męka konania, a w końcu Kozacy dobili go podwójnym cięciem w szyję. Było to około godziny 15:00, 16 maja, 1657 roku. Była to wigilia Wniebowstąpienia Pańskiego.

Po śmierci przedziwne były koleje jego ciała, jego doczesnych szczątków, które to zagadnienie wymaga osobnego opracowania. Umęczone ciało zachowało się w integralnym stanie, nie rozpadło się, co zostało uznane za cud. Beatyfikowany został 30 października 1853 roku, za pontyfikatu bł. Piusa IX. Kanonizacja miała miejsce w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 17 kwietnia 1938 roku, a dokonał jej Pius XII.

Ten wielki polski święty, w dniu 16 maja 1957 roku, został dowartościowany specjalną encykliką Piusa XII „Invicti athletae Christi” (Niezwyciężony bohater Chrystusowy), gdzie pisze m. in.: „Wzdryga się dusza na wspomnienie wszystkich tych mąk, które bohater Chrystusowy z niezłomnym męstwem i nieugiętą wiarą przecierpiał” – „Jak więc ten niestrudzony apostoł Chrystusowy sam żył wiarą i najgorliwiej szerzeniu wiary się oddawał, tak nie zawahał się dla obrony tej wiary ojczyznej życie swoje oddać”. Dalej pisał Pius XII: „Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową”.

Relikwie św. Andrzeja Boboli spoczywają w Warszawie, na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej 61, w sanktuarium jego imienia. Dnia 13 marca 2002 roku Andrzej Bobola został ogłoszony drugorzędym Patronem Polski, wspólnie ze św. Stanisławem Kostką. Z tej okazji polscy biskupi wystosowali specjalny List: *Święty Andrzej Bobola patronem ewangelizacji w trudnych czasach*. Nadmienię, że głównymi patronami Polski są: Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski, św. Wojciech, biskup i męczennik oraz św. Stanisław, także biskup i męczennik.

ŚWIĘTY JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR (1842-1924)

Według Kalendarza Liturgicznego Archidiecezji Przemyskiej w dniu 19 stycznia obchodzi się wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924), biskupa, Patrona Archidiecezji. Jego życie i posługę najlepiej streszczają słowa kolekty mszalnej czy brewiarzowej;

„Wszechmogący, wieczny Boże, z Twojego natchnienia święty Józef Sebastian, biskup, słowem, pismem, i przykładem uczył dróg sprawiedliwości, daj nam za jego wstawiennictwem, abyśmy nieustannie wzrastali w poznaniu i miłowaniu Ciebie. Przez naszego Pana.

Urodził się 17 stycznia 1842 roku w Korczynie, pod Krosnem, w diece-

zji przemyskiej. Rodzice byli niezbyt zamożnymi rolnikami.

Wykształcenie zdobywał w Rzeszowie i Przemysłu. Kapłanem został w roku 1864. Krótko pracował w parafii Sambor, aby za rok rozpocząć studia w Rzymie, z których w roku 1868 powrócił z dwoma doktoratami: z teologii i prawa kanonicznego. Kilka lat pracował znowu w Samborze i Wojutykach, aby następnie podjąć pracę w przemyskim seminarium oraz w przemyskiej kurii diecezjalnej.

W roku 1877 otrzymał nominację na profesora UJ, gdzie był dziekanem wydziału teologicznego, prorektorem, a przez rok rektorem. Odznaczał się troską o formację młodzieży academic-

kiej poprzez stosowne dla niej wykłady z apologetyki. Wielką popularnością cieszyły się kazania wygłaszane dla ogółu wiernych przez niego jako Profesora Uniwersytetu. Kierował także Bractwem Kapłańskim Adoracji Najświętszego Sakramentu i Sodaliją Mariańską Kapłanów. Wypowiadał się także na różne tematy społeczne i naukowe, a także z ojczyznej historii i kultury.

Założył ponad 600 czytelni ludowych, szerząc tym samym oświatę wśród ludzi. Założył także Bractwo NMP Królowej Korony Polskiej, a także Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (1894), zwa-



Święty Józef Sebastian Pelczar

ne popularnie sercankami. W roku 1899 otrzymał nominację na biskupa sufragana i wrócił do Przemyśla. 13 stycznia 1901 roku odbył się jego ingres do katedry jako przemyskiego ordynariusza. Jako ordynariusz troszczył się o uporządkowanie i rozwój życia liturgicznego poprzez szafarstwo sakramentów świętych, nabożeństw, głównie do Najświętszego Sakramentu, zwrócił uwagę na muzykę kościelną i śpiew liturgiczny, troszczył się o właściwe uposażenie kościołów, a także przyczynił się do restauracji przemyskiej katedry. Odnowił kościół NSPJ w Przemyślu.

Był wybitnym organizatorem życia kościelnego poprzez tworzenie nowych placówek duszpasterskich, organizowanie kongregacji dekanalnych, wizytacji kanonicznych, a głównie poprzez organizowanie synodów (1902; 1908; 1914, a czwarty przygotowywał). Nie należy także zapominać o działalności społecznej i charytatywnej, na podstawie Związku katolicko-społecznego. Szerzył akcję oświatową, pracę stowarzyszeniową ak-

centował potrzebę pracy nad poszczególnymi grupami społecznymi. Podjął się niemałego trudu walki z plagą alkoholizmu. Zajmował się także emigracją zarobkową, która w tamtym czasie była zakrojona na szeroką skalę.

Kładł nacisk na akcję charytatywną. Troszczył się o dobrą współpracę z duchowieństwem tak diecezjalnym jak i zakonnym, okazywał troskę o żeńskie zgromadzenia zakonne, o katolików świeckich, ich właściwą formację. Nie obcy też byli mu grekokatolicy oraz innowiercy.

2 czerwca 1991 roku, w Rzeszowie, podczas pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II beatyfikował go, a 18 maja 2003 roku, w Rzymie, dokonał jego kanonizacji. Wtedy też była kanonizowana Urszula Ledóchowska.

Św. Józef Sebastian Pelczar był płodnym pisarzem i „opublikował ponad 600 pozycji z prawa kanonicznego, historii Kościoła, apologetyki, homiletyki, ascetyki i teologii pastoralnej”. Do najbardziej znanych pism należą:

- Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najlepszych mistrzów duchownych;
- Pius IX i jego wiek;
- Pius IX i Polska;
- Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskim;
- Wiele kazań, referatów i listów pasterskich;
- Kazania na uroczystości i niektóre święta Najświętszej Panny Maryi;
- Niektóre kazania i mowy przygodne;
- Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim;
- Zarys dziejów miłosierdzia chrześcijańskiego w Kościele katolickim;
- Mowa (...) na wiecu narodowym w Przemyślu dnia 17 lutego 1918 dla zaprotestowania przeciw układowi w Brześciu Litewskim;
- Głos biskupów polskich do katolickiego ludu polskiego na Górnym Śląsku;
- Kilka uwag o dzisiejszym stanie religijno-moralnym w Polsce;
- Konferencje o przyczynach

niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii;

- Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników;

- Rewolucja francuska wobec religii;

- Masoneria, jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie według pewnych, przeważnie masońskich źródeł napisane;

- Ziemia Święta i islam, czyli szkice z pielgrzymki do Ziemi Świętej;

- Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych;

- Rozmyślenia o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska;

- Pasterz według Serca Jezusowego czyli ascetyka pasterska;

- Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana;

- Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych według „Ascetyki kapłańskiej”;

- Zwyczaje towarzyskie. Podręcznik dla osób duchownych;

- Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu higieny, fizjologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestii teologicznych z różnych dzieł i z własnego doświadczenia dla użytku duszpasterskiego;

- Rozmyślenia o życiu zakonnym dla zakonnic;

- Konstytucje albo ustawy Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego;

- Kazanie na jubileusz kapłaństwa Ojca Świętego Leona XIII miane dnia 1 I 1888 w kościele św. Anny na nabożeństwie odprawianym dla Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych zakładów szkolnych;

- Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież. Mowy miane dla uczczenia diamentowego jubileuszu kapłaństwa Ojca Świętego Leona XIII w roku 1898.

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas kanonizacji w kwestii odnoszącej się do naszego Świętego powiedział m. in.:

„Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5; por. śpiew na Ewangelię). Słowa, które Jezus skierował do Apostołów na koniec Ostatniej Wieczerzy, stanowią poruszające wezwanie także dla nas, Jego uczniów, w trzecim tysiącleciu. Tylko ten, kto jest z Nim głęboko zjednoczony – połączony z Nim jak szczep winny – otrzymuje życiodajny pokarm Jego łaski. Tylko ten, kto żyje w łączności z Bogiem, rodzi obfite owoce sprawiedliwości i świętości. Świadcami tej podstawowej prawdy ewangelicznej są święci, których kanonizacji dokonam z radością w tę piątą niedzielę wielkanocną. (...). „Doskonałość jest jak owe miasto Objawienia (Ap 21), mając dwanaście bram, wychodzących na wszystkie strony świata, na znak, że ludzie wszelkiego narodu, stanu i wieku wejść przez nie mogą(...). Żaden stan lub wiek nie jest przeszkodą do życia doskonałego. Bóg bowiem nie ma względu na rzeczy zewnętrzne(...), ale na duszę (...), a żąda tylko tyle, ile dać możemy”. Tymi słowami nasz nowy święty Józef Sebastian Pelczar wyraził swoją wiarę w powszechne powołanie do świętości. Tym przekonaniem żył jako kapłan, profesor i biskup. Sam do świętości dążył i innych do niej prowadził. Dokładał wszelkiej gorliwości, ale tak to czynił, aby w jego posłudze sam Chrystus był Nauczycielem i Mistrzem.

Dewizą jego życia było zawołanie: **„Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalane Ręce Najświętszej Maryi Panny”**. To ono kształtowało jego duchową sylwetkę, której charakterystycznym rysem jest zawierzenie siebie, całego życia i posługi, Chrystusowi przez Maryję. Swoje oddanie Chrystusowi pojmował nade wszystko jako odpowiedź na Jego miłość, jaką zawarł i objawił w sakramencie Eucharystii. „Zdumienie - mówił - musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, (...) ustanawiając Najświętszy Sakrament. „To zdumienie

wiary nieustannie budził w sobie i w innych. Ono prowadziło go też ku Maryi. Jako biegły teolog nie mógł nie widzieć w Maryi Tej, która „w tajemnicy Wcielenia antycypowała także wiarę eucharystyczną Kościoła”; Tej, która nosząc w łonie Słowo, które stało się Ciałem, w pewnym sensie była „tabernakulum” - pierwszym „tabernakulum” w historii (por. Ecclesia de Eucharistia, 55). Zwracał się więc do Niej z dziecięcym oddaniem i z tą miłością, którą wyniósł z domu rodzinnego, i innych do tej miłości zachęcał. Do założonego przez siebie Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego pisał: „Pośród pragnień Serca Jezusowego jednym z najgorętszych jest to, by Najświętsza jego Rodzicielka była czczona od wszystkich i miłowana, raz dlatego, że Ją Pan sam niewypowiedzianie miłuje, a po wtóre, że Ją uczynił Matką wszystkich ludzi, żeby Ona swą słodkością pociągała do siebie nawet tych, którzy uciekają od świętego Krzyża i wiodła ich do Serca Boskiego”.

Wynosząc do chwały ołtarzy Józefa Sebastiana, modłę się za jego wstawiennictwem, aby blask jego świętości był dla Sióstr Sercanek, Kościoła w Przemysłu i dla wszystkich wierzących w Polsce i na świecie zachętą do takiego umiłowania Chrystusa i Jego Matki.

Jako zwieńczenie tych krótkich rozważań można przytoczyć jego słowa, które w jakiś sposób określają jego duchowość: „Jeśli chcesz poznać ogrom tej miłości, rozważaj dzieła Boże, spełnione dla człowieka, a mianowicie **trzy wieczne pomniki miłości: żłóbek, krzyż i ołtarz**. Szczególnie stań pod krzyżem i przypatrz się miłości Ukrzyżowanego, przypatrz się Ukrzyżowanemu. Stań przed Przenajświętszym Sakramentem i rozważ to niezmierne wyniszczenie się Boga utajonego, tę ogromną ofiarę z siebie, to całkowite oddanie się człowiekowi z miłości bez granic. Wniknij potem do Serca Jezusowego i przypatrz się Jego miłości. Zaprawdę, żaden rozum nie zdoła pojąć, jak wielki płomień trawi to Serce Najmiłościwsze”.

W stronę zbliżającego się Synodu na temat rodziny

W ubiegłym roku – 2014 – w październiku, obradował Synod, który miał wypracować materiał do dyskusji pod Synod roku 2015. To bardzo ważne wydarzenie w dziejach Kościoła. Na temat rodziny Kościół święty wypowiadał się niezliczoną ilość razy. Bardzo dużo miejsca i czasu rodzinie poświęcił św. Jan Paweł II. Przypomnę choćby jego adhortację apostołską „*Familiaris consortio*” (Rodzina w czasach dzisiejszych), wydaną 22 listopada 1981 roku, jako pokłosie synodu 1980 roku (od 26 września do 25 października).

Dziś, po 35 latach możemy zapytać: co się zmieniło od tego czasu? Upraszczając można powiedzieć, że świat odszedł od Pana Boga, wierni bardzo krytycznie patrzą na naukę Kościoła o małżeństwie, rodzinie, a tym samym tworzą swoje zasady, które w tamtych czasach nie były tak szeroko rozpowszechniane, choć już od roku 1968 na Zachodzie trwała rewolucja seksualna, która wyzwoliła w wielu ludziach swobodę seksualną, nieliczenie się z zasadami Dekalogu, w tym głównie szóstym przykazaniem „Nie cudzołóż”. Modne jest hasło liberałów i ateistów: „Wygnać Chrystusa” z życia społecznego, osobistego, z każdej jego sfery. Można powiedzieć, choć to smutne, że świat poganieje, odchodzi od Chrystusa. Świat to ludzie, którzy zostali ochrzczeni, ale widocznie nie u wszystkich „chrzest się przyjął” – jak mówił jeden z pisarzy. Uogólniając trzeba powiedzieć za św. Augustynem: „Ludzie sprzeciwiają się czynieniu tego, czego wymaga Słowo Boże. Wręcz uważają za wrogie samo Słowo Boże tylko dlatego, że nakazuje. Ponieważ ja powtarzam to Słowo, obawiam się, że i mnie niektórzy uznają za wroga. Ale koniec końców, co mnie to obchodzi? Bóg, który mnie umacnia, zachęca mnie do głoszenia bez obaw o sprzeciw ze strony ludzi. Czy im się to podoba, czy nie, będę mówił”¹.

Kiedy śledziłem obrady ubiegłorocznego Synodu, który nie jest Synodem wiążącym, a na jego temat w czasie trwania nie wypowiadał się papież Franciszek, aby nie wskazywać jakiegoś kierunku, ale żeby przygotowywał on materiał pod Synod mający

się odbyć w październiku tego roku, to doszedłem do smutnego wniosku, co zostało później potwierdzone przez prasę. Otóż, powtórzę za jedną z autorek: „Bardzo mnie uderzyło to, że w czasie synodu o rodzinie nigdy nie cytowano Jana Pawła II, a jest to tym bardziej zaskakujące, że w czasie jego kanonizacji Franciszek nazwał go Papieżem rodziny. Byłam zdziwiona, że synod zignorował Papieża „teologii ciała”, autora adhortacji apostołskiej „*Familiaris consortio*”, który powołał Papieski Instytut Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną – tak jakby nauczanie tego Papieża było dla kogoś niewygodne”².

Wobec tego rodzi się kolejne pytanie: czy nauka Jana Pawła II jest nieaktualna? Z całą mocą trzeba podkreślić: JEST AKTUALNA. Tamtejszy Synod, z roku 2014, nieco inaczej rozłożył akcenty, choć nie brakowało wielkich kontrowersji. Na tymże Synodzie dochodziło – jakby to powiedzieć – do ścierania się różnych stronnictw: konserwatywnego i liberalnego. Wyraz temu dawała prasa³. W obronie sakramentalności małżeństwa mocno wybrzmiał głos biskupa Athanasiusa Schneidera, z diecezji astańskiej w Kazachstanie: „Kościółowi i światu pilnie potrzeba nieustraszonych i szczerych świadków całej prawdy na temat przykazań oraz woli Boga; całej prawdy na temat tego, co Chrystus mówił o małżeństwie. Dzisiejsi kościelni faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy piastując urzędy biskupie i kardynalskie, w episkopalnych szatach palą kadzidło przed neopogańskimi bożkami ideologii gender oraz konkubinatu, nikogo nie przekonają do gorliwej wiary w Chrystusa oraz gotowości oddania za Niego życia”⁴. Te ostre zarzuty odnoszą się do niektórych hierarchów Kościoła, którzy domagali się dopuszczenia rozwiedzionych i powtórnie zaślubionych do Komunii świętej⁵, co jest sprzeczne z nauką Kościoła, a nade wszystko ze słowami samego Chrystusa o nierozzerwalności małżeństwa. Ocena myśli, propozycji niektórych hierarchów Kościoła katolickiego w Niemczech, jest sprzeczna z duchem Chrystusowego nauczania. „Próba poddania Bożej prawdy i Bożego sło-

wa dyskusji jest niegodna tych, którzy jako reprezentanci Magisterium muszą gorliwie przekazywać Boski depozyt. Przyznając rozwodnikom w nowych związkach Komunię Świętą, biskupi ci ustanawiają swoją własną, nową tradycję, w ten sposób *przestępując przykazanie Boże*, jak to powiedział Chrystus, besztając faryzeuszy i uczonych w Piśmie (Mt 15,3). Sytuację pogarsza jeszcze usiłowanie legitymizowania niewierności słowu Chrystusa ze strony owych biskupów poprzez uciekanie się do argumentów typu: *potrzeba duszpasterska, miłosierdzie, otwarcie na Ducha Świętego*”⁶. Pan Bóg dał nam Dekalog, dziesięć przykazań, które są niezienne. W cytowanej wypowiedzi ks. bpa Schneidera, znajduje się też znany obraz: Mojżesz z tablicami przykazań, które unosi ku górze i za chwilę je stłucze, rozbije na oczach wielu ludzi. W tygodniku „Niedziela” znajduje się artykuł: DEKALOG. NIE ODRZUCAJ!⁷. To ku rozwadze. Wiemy do czego prowadzi odejście od Dekalogu.

Za Czesławem Niemenem moglibyśmy znowu powtórzyć: „Dziwny jest ten świat...”. Otóż – wiemy z doniesień prasowych – „za oceanem wielkie kontrowersje wzbudziła decyzja Sądu Najwyższego w sprawie „małżeństw” homoseksualnych. Stosunkiem głosów 5 do 4 sędziowie wydali wyrok w kwestii, która od lat była przedmiotem sporów między konserwatorami i liberałami”⁸. Czynione są próby wynaturzania tego czym jest małżeństwo. Do Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej został złożony wniosek o legalizację poligamii!⁹. Zapewne znajdą się zwolennicy legalizacji tychże związków! A sędziowie w imię wolności (czytaj: samowoli, demoralizacji) zgodzą się na takie związki!

Wracając do kwestii ostatniego Synodu, jego wersji przygotowawczej, stwierdzić należy, że Synod w znacznej mierze zajmował się sprawami, które nie dotyczą najistotniejszych problemów rodziny. I tak, sprawę ujmując procentowo, to w ostatecznym dokumencie podsumowujących problematykę tam omawianą, procentowo kolejne miejsca zajmowali:



- „Narzeczeni: 7%;
- Małżonkowie: 7%;
- Mieszkający wspólnie lub tworzący małżeństwa cywilne: 17%;
- Rozwiedzeni/ w ponownych związkach małżeńskich: 61%;
- Homoseksualiści: 7%”¹⁰.

Na tymże Synodzie dużo miejsca poświęcono tematyce dopuszczenia osób rozwiedzionych i powtórnie związanych z kimś nowym, do Komunii świętej. Zwrócono też uwagę, że za mało miejsca poświęcono zagadnieniu: dlaczego małżeństwa się rozpadają? Niektórzy z uczestników Synodu patrzący na problem małżeństwa doby obecnej zwracali uwagę, że trzeba było dyskutować o rodzinie, a nie o rozwodnikach ponownych związkach.

W otrzymanym dokumencie „Opcja preferencyjna na rzecz RODZINY”, na pytanie: „Które zatem rodziny należałoby obecnie uznać za dotknięte trudnościami i zasługujące na pomoc i opiekę?”, padła odpowiedź:

„Wiele rodzin musi dziś stawiać czoła prawdziwym i poważnym problemom. Pomyślmy np. o rodzinach stojących wobec wyzwań zagrażających ich integralności moralnej czy chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci (np.

indoktrynacja tzw. ideologią gender w szkole), o wielodzietnych rodzinach, które nie otrzymują wystarczającego wsparcia od społeczeństwa lub państwa (a nieraz także od duszpasterzy). Weźmy pod uwagę rodziny przeżywające trudności natury ekonomicznej czy psychologicznej, jak np. rodziny niepełne, w których samotny ojciec czy matka nie są w stanie utrzymać, lub gdy zostali oni porzuceni przez własne dzieci. Pomyślmy o rodzinach z dziećmi niepełnosprawnymi, z dziećmi uzależnionymi od narkotyków, o rodzinach podzielonych przez konflikty czy zgorzienie, o tych wyrwanych ze swoich środowisk, o prześladowanych z powodu swojej wiary, o niesprawiedliwie dyskryminowanych z powodu swojej wiary, o niesprawiedliwie dyskryminowanych czy wygnanych z powodów politycznych” (...).

To są rodziny dotknięte rzeczywistymi trudnościami, które zasługiwałyby na szczególną uwagę synodu. Ponadto koniecznie trzeba podnieść też wartość świadectwa tych małżonków, którzy, opuszczeni przez partnera, dzięki mocy wiary i nadziei chrześcijańskiej nie wstąpili w nowy związek. (...) Dlatego winni doznawać zachęty i pomo-

cy ze strony pasterzy i wiernych Kościoła (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 20)”¹¹. Tu właśnie jest odniesienie do nauczania św. Jana Pawła II, którego głosu tak donośnego zabrakło na tamtym Synodzie.

Wiele obaw budzą także same określenia, które znalazły się w „Kwestionariuszu” i w tekstach synodalnych. One nie oddają istoty życia małżeńskiego czy rodzinnego. Znowu przytoczę odpowiedź:

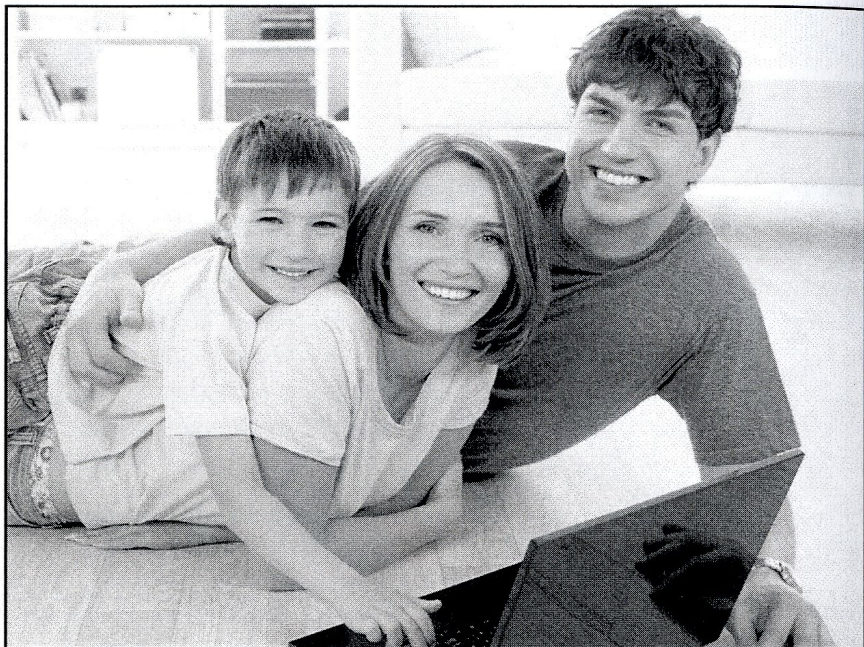
„Oprócz słowa „rodzina”, które jest oczywiste, słowa najczęściej stosowane to: *życie, miłość, duszpasterski, miłosierdzie, uczucie/uczuciowość (affettività), kobieta*. Słowo *doktryna/nauka* (dottrina) pojawia się zaledwie trzy razy i to w marginalnych kontekstach; słowa *moralność, cnota, wierność i czystość* zaledwie po jednym razie. Takich słów dotyczących kwestii istotnie związanych z tematyką rodziny, jak *narzeczeństwo, cudzołóstwo, antykoncepcja, aborcja nie ma w ogóle*”¹².

Dziwić może to, że jest to przecież dokument kościelny, z którego jednak uleciał gdzieś Duch Boży, a została socjologiczna rozprawa. Nam pozostaje trudne zadanie do spełnienia: gorąca modlitwa w intencji październi-

kowego Synodu, o mądrość ojców synodalnych, o odpowiedzialność przed Panem Bogiem za dotychczasową doktrynę. To nie jest jednak ostatnie słowo.

Otóż do każdego księdza proboszcza nadeszło odpowiednie pismo ze Stolicy Apostolskiej na temat zbliżającego się Synodu, na które mamy dać odpowiedź. Przytoczę treść tego dokumentu, a właściwie gorącej prośby o wsparcie pisemne, podpisane swoim nazwiskiem.

Wokół zbliżającego się październikowego synodu narasta zamieszanie. Z czego ono wynika? Z oczekiwań na jakiś niespotykany przełom w nauce o sakramencie małżeństwa. Medialny problem sprowadza się do tego czy dopuścić osoby rozwiedzione i żyjące w nowych związkach do Komunii świętej oraz czy można uznać pary homoseksualne za „małżeństwa”. Kiedy patrzymy na historię Kościoła, to począwszy od czasów apostołskich nigdy nie brakowało kontrowersji, a to co do obrzezania (Dz 15,2), a to sprawa nawróconych na chrześcijaństwo pogan (Ga 2,11) czy innych spraw o mniejszej wadze. Dziś także ojcowie synodalni, biskupi czy kardynałowie spierają się, aby wypracować jak najlepsze rozwiązanie nabrzmiałych problemów życia małżeńskiego i rodzinnego. Potrzeba im światła Ducha Świętego, jak kiedyś Apostołom, kiedy po rozstrzygnięciu trudnej kwestii orzekli: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my...” (Dz 15,28). W nadchodzącym Synodzie trzeba liczyć na światło Ducha Świętego, mądrość i roztropność ojców synodalnych, aby zachować przekaz Jezusa, całą tradycję i naukę Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. W tychże kwestiach są sprawy niezmiennie, ale są także sprawy możliwe i konieczne do przedyskutowania. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystko, co jest nowe czy wydaje się być nowym, jest lepsze od obecnego. W tym złożonym procesie oddziałuje duch Chrystusowy i zły duch, który podsuwa szatańskie rozwiązania, jemu właściwe. Tenże zły duch uderza we współczesną rodzinę, a tym samym uderza w Kościół. On rozsiewa błędną ideologię przedstawiając ją jako dobrą dla człowieka, a są to zatrute owoce, choć



„miłe z wejrzenia”. Jakie to ideologie? „Ideologie homoseksualne, gender, radykalny feminizm, aborcja, technologie produkowania dzieci, rozpamiętanie seksualne – to wszystko uderza w małżeństwo i rodzinę”¹³. Są to ideologie bardzo agresywne, ostro nacierające na myślenie i postawy człowieka. Do tych problemów trzeba także dodać wielkie nierówności społeczne, które wpływają na życie małżeńskie i rodzinne. Zły duch stale wmawia i sący swoją truciznę, że „od roku słyhać przede wszystkim dyskusje o Komunii dla osób rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach oraz o parach homoseksualnych. Większość dziennikarzy pyta z wypiekami na twarzy jedynie o te kwestie. Choć trzeba przyznać, że zachęca ich do tego postawa niektórych biskupów. To wszystko może niepokoić. I tym bardziej trzeba odnawiać w sobie wiarę, że ostatecznie Kościołem kieruje posłany przez Chrystusa Duch, a nie jakiś antyduch, choć ten ostatni może narobić sporo szkód”¹⁴.

Chrystus głosił naukę o nierozdzielności małżeństwa: „powiadam wam: Kto oddał swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Mt 19,9). – „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10,9) – „Każdy, kto oddał swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo”

(Łk 16,18). Wobec tej nauki Jezusa, zapytajmy: Czy można zmienić to, co Jezus nam przekazał? Jego nauka jest niezmienna. Nie zmienił swego stanowiska nawet wtedy, kiedy uczniowie słuchając Jezusa powiedzieli, że „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (Mt 19,10). Jezus nie modyfikował swej wypowiedzi, nie prostował, nie mówił o jakichś niesprzyjających okolicznościach. Wniosek jest prosty, szczerzy, odważny, jednoznaczny: „Tam, gdzie króluje chrześcijaństwo łatwe i przyjemne (szczególnie w sprawach seksualnych), nie ma żadnego ożywienia wiary i praktyk religijnych. Wręcz przeciwnie! Wspólnoty religijne, które chcą podążać za współczesnymi trendami, z czasem przestają być komukolwiek potrzebne”¹⁵. Takie wnioski można wysnuć na podstawie wiernych Kościoła protestanckiego. Obniżanie poprzeczki nie zwiększa gorliwości w wyznawaniu wiary!

Sprawa małżeństw niesakramentalnych jest trudna i bolesna. Na to zagadnienie trzeba patrzeć w duchu Ewangelii i Tradycji Kościoła. Tego nie można rozwiązać przy pomocy słowa, wytrycha: „otwartość”. Chociaż katolik żyjący w związku niesakramentalnym nie może przystępować do sakramentów świętych, to przecież ma inne bogactwa na drodze duchowego rozwoju i umocnienia w wierze. Nie trzeba tracić nadziei. Wiele małżeństw szuka rozwiązania swego problemu przez wniesienie do sądów biskupich spraw

o ewentualne stwierdzenie nieważności swoich poprzednich związków. Wielu, nawet po wielu latach oczekiwania, może zawrzeć powtórnie sakramentalny związek małżeński. Wielu, poza tym, że nie może przystępować do sakramentów świętych, żyje bardzo przykładnie, wychowując swoje dzieci w wierze i moralności chrześcijańskiej. Wielu udziela się na płaszczyźnie charytatywnej czy niosąc pomoc drugiemu człowiekowi.

Właściwemu spojrzeniu na małżeństwo i rodzinę przeszkadza obecnie rewolucja seksualna, która przez Zachód przechodziła od 1968 roku, a „dziś w Polsce mamy do czynienia z wtórną falą uderzeniową”¹⁶. To z Objawienia wyłaniają się takie wartości, jak: „rodzina”, „małżeństwo”, „wierność”, „nierozzerwalność”, „wielopokoleniowość”, „czystość”, „otwarcie na życie”, „hojność”. Dziś próbuje się odrzucać te wartości przez walkę z rodziną w jej tradycyjnym, właściwym biblijnym ujęciu. Człowiek współczesny gubi Pana Boga, a służy Bogini Techno, Bogini Dobrobytu, Bogu Seksu. W tym upatruje swoje szczęście. Ks. prof. Robert Skrzypczak jednoznacznie ocenia dzisiejszą sytuację: „Żyjemy w epoce, w której toczy się potężna walka między wiarą a ateizmem, Kościołem a anty-Kościółem, Chrystusem a Antychrystem. (...) W ubiegłym stuleciu walka o oderwanie człowieka od Boga toczyła się w komitetach partyjnych i na fakultetach filozoficznych, dziś toczy się na poziomie ludzkiej seksualności. Dlaczego? Bo tam jest wpisany nasz kod – to, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga! Wystarczy ludziom ten zapis wymazać, wyretuszować, a tracą kompletnie kontrolę, poczucie kierunku”. Zostały przełamane kolejne bariery moralne, a Pan Bóg jako dawca życia został wykluczony. „Człowiek chce za wszelką cenę dorwać się do fabryki życia. Doszliśmy do absurdu: zaczęliśmy lekceważyć biologię, cielesność, naturę. To również ma duchowe podłoże: stworzenie domaga się przecież Stwórcy! Lekceważymy biologię, a w zamian dostajemy pewną formę intelektualnego narkotyku, który każe człowiekowi myśleć, że nie ma żadnego Stwórcy, że od nikogo nie zależy, że może sam siebie stwarzać,

samemu określać płęć, decydować, jaki będzie, kim będzie, co więcej – stanowić, co jest grzechem i złem, a co nim nie jest, czyli mieć pełen dostęp do drzewa poznania dobra i zła”¹⁷. Myślę, że te problemy także będą podnoszone na zbliżającym się Synodzie. One wywierają niebagatelny wpływ na obraz małżeństwa i rodziny.

Na podstawie cytowanego już opracowania watykanistów „Opcja preferencyjna na rzecz RODZINY”, spróbuję dokonać streszczenia całej problematyki, która wiąże się z małżeństwem i rodziną. Tych czynników jest bardzo wiele, więc i opracowanie będzie ograniczone, bez rozwijania tematów. Bezspornym wydaje się stwierdzenie, że dzisiejsza rodzina przeżywa kryzys. Od czego się to zaczęło. Warto postawić pytanie: Jakie czynniki czy okoliczności wpłynęły czy wpływają na kryzys małżeństwa i rodziny?

Granicą, która określa tę problematykę może być rok 1968¹⁸, początek rewolucji seksualnej, wielkiej swobody moralnej. Od tego czasu widać wielkie przyspieszenie demoralizacji. Gwałtownie zaczęły przejawiać się takie trendy, jak: „egoizm, rozwiązłość, cudzołóstwo, rozwody, aborcja, antykoncepcja, sztuczne zapłodnienia, (anty)wychowanie seksualne, kryzys władzy rodzicielskiej, rezygnacja z wychowania, nie mówiąc już o pornografii czy narkomanii – wszystkie te czynniki sprzyjały pogłębianiu się niekorzystnego położenia rodzin” (n. 17). Była to jakby równia pochyła, po której gwałtownie spadała wartość rodziny. Zostały dowartościowane zmysły, nad którymi nie może być żadnego opanowania, totalny luz.

Na kryzys rodziny złożyły się także:

- czynniki ekonomiczne i gospodarcze;
- uwarunkowania kulturowe, społeczne i polityczne;
- rozpowszechnianie związków partnerskich głównie wśród najbogatszych;
- bywa, że niedostatek materialny przyczynia się do tego, żeby nie zawierać sakramentalnych związków, co wiąże się z kosztami przyjęcia weselnego (głównie w naszych warunkach);
- brak mieszkań i pracy;

- niestabilność życiowa i niedojrzałość;

- niezdolność do odpowiedzialności;
- zamieszanie obyczajowe związane z rewolucją seksualną;
- według zasad tejże rewolucji szczęśliwym może być tylko ten, kto zrealizuje się pod względem seksualnym, kto zaspokoi swoje instynkty;
- zezwalanie na związki homoseksualne;
- człowiek winien być wyzwolonym od wszelkich skrępowań;
- rewolucję seksualną wspiera bogate lobby seksualne, które ma prężnych aktywistów;
- rewolucja seksualna prowadzi człowieka do zniewolenia przez zmysły, do „rynsztokowego pogaństwa”;
- rewolucja seksualna¹⁹ oddaliła człowieka od Boga Stwórcy i od porządku naturalnego;
- jest zwrotem ku starym obyczajom pogańskim;
- zwalnia człowieka od odpowiedzialności za przekazywanie daru życia, bo najpierw jest przyjemność, zmysłowe doznanie;
- owocem rewolucji seksualnej jest ideologia gender, która prowadzi do wielu perwersji;
- każdy dowolnie i wielokrotnie może zmieniać swoją płęć;
- płęć jest człowiekowi narzucona, więc sam w określonym czasie dowolnie może wybierać jemu odpowiadającą;
- proponuje „dekonstrukcję” ról seksualnych i reprodukcyjnych;
- przeszkodą na tej drodze jest wiara, moralność chrześcijańska i Kościół;
- trzeba doprowadzić do antychrześcijańskiego przewrotu – głoszą genderyści.

Jakie były postanowienia synodu z roku 2014? Trzeba najpierw:-

- wysłuchać wiernych, co mają na ten temat do powiedzenia;
- nie dostosowywać się do istniejących tendencji czy mody;
- nie odchodzić od Objawienia, od Prawdy Bożej;
- naukę na temat małżeństwa i rodziny ukazywać jasno, bez niedomówień;
- nie lękać się, że wymagania Kościoła zostaną odrzucone;
- Kościół ma ewangelizować, a nie ulegać modom, które świat narzuca;

- Kościół ma prowadzić ludzi do zbawienia, „a nie, by ludzie Go prowadzili” (n. 29);

- nauczanie Kościoła jest „wiecznym skarbem”;

- współczesny świat oderwał się od Pana Boga i zmierza ku upadkowi;

- Kościół nie może schlebiać nieuporządkowanym namiętnościom, ludzkim instynktom;

- wobec takiego stanu rzeczy, trzeba szukać odpowiedniej diagnozy, z potem lekarstwa. Zadanie to jest trudne, ale przy pomocy światła Ducha Świętego, możliwe do znalezienia. Stąd nie brakowało różnych kontrowersji, zdań odmiennych od dotychczasowej linii postępowania.

Rodzi się kolejne pytanie: co zrobić, aby chrześcijanie zechcieli „zachowywać czystość obyczajów i nauki, które zostały porzucone” (n. 33). Czy możliwe jest nowe podejście duszpasterskie? Odpowiedź wydaje się być jasna: „Nie może istnieć duszpasterstwo pozostające w rozdzwisku z prawdami Kościoła i jego nauką moralną, w sprzeczności z jego prawami, które nie byłoby zorientowane na osiągnięcie ideału życia chrześcijańskiego. Duszpasterstwo sprzeczne z prawdą wyznawaną i praktykowaną przez Kościół (...) szybko przekształciłoby się w samowolę zagrażającą samemu życiu chrześcijańskiemu” (n. 34). „Jeśli chodzi o małżeństwo i rodzinę, pewne normy dyscyplinarne pochodzą od Boga. Zostały potwierdzone i uzupełnione przez Jezusa Chrystusa i tym samym nie mogą zostać zmienione przez żadną władzę kościelną” (n. 35). Synod przestrzega, aby w tym nie pogubili się sami pasterze, strzegący swego stada. Czasem owce będą zbuntowane. Kościół nie może iść zgodnie z „duchem świata” (por. 1 Kor 2,12). Pierwotny plan Stwórcy zakładał nierozwal-

ność małżeństwa (por. Mt 5,31-32; 19,3-9). Tu nie ma pobłażliwości. Pobłażliwość w sprawach małżeńskich nie przyniosła pozytywnych owoców, ale katastrofalne skutki. Czytamy w omawianym dokumencie: „Czy może pobłażliwość ta doprowadziła do odrodzenia duchowego Kościoła anglikańskiego? A może niemieccy luteranie rozkwitają? Czy może obserwuje się nową wiosnę wśród liberalnych prezbiterian w USA? Fakty socjologiczne wydają się mówić coś wręcz przeciwnego – stwierdzają profesorem Instytutu Studiów nad Rodziną im. Jana Pawła II” (n. 38). To, że niektórzy wierni nie przestrzegają zasad wierności małżeńskiej, wcale nie znaczy, że jej dotrzymanie jest niemożliwe. Gdyby Kościół odszedł od swojej doktryny, straciłby swoją wiarygodność.

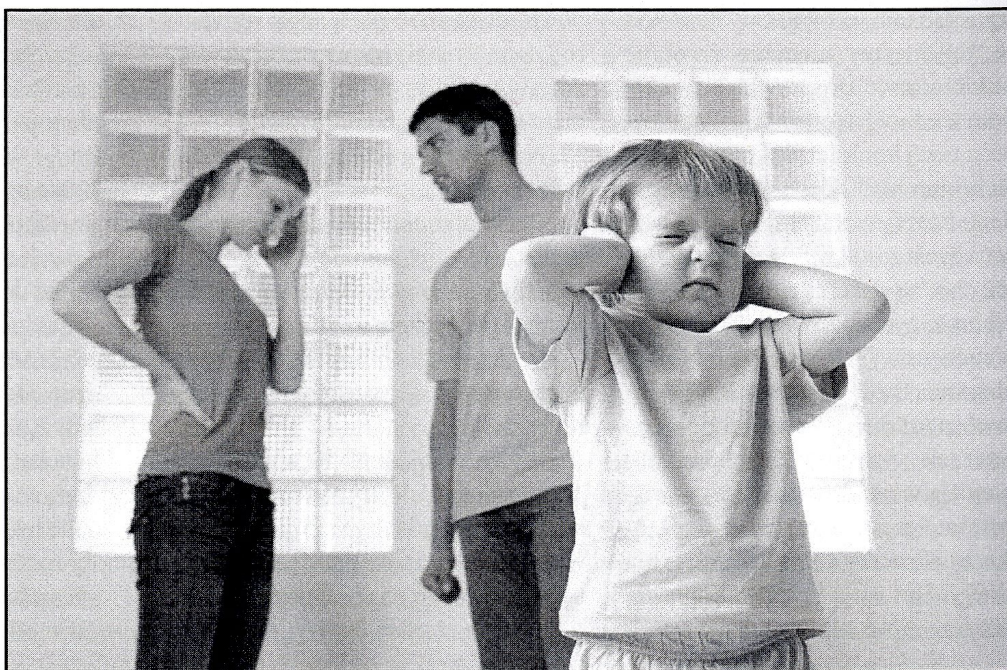
Czy Kościół ma prawo mieszać się w prywatne życie swoich wiernych? Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa polecenie prowadzenia wiernych do zbawienia. Ma więc obowiązek przypomnienia zasad, które są wymagane do jego osiągnięcia. Czasem może się zdarzyć, że wierni nie rozumieją albo nie znają wykładni Kościoła. Prawodawca rozstrzyga: „Tak czy inaczej, jeśli wierni nie rozumieją doktryny moralnej, wina nie leży po stronie doktryny. Leży ona przede wszystkim po

stronie tych, którzy powinni byli owych wiernych pouczyć w sposób zrozumiały i przekonujący” (n. 46).

W kwestii małżeństwa i rodziny dotyczącej natury, celu i cech charakterystycznych, jedno z pytań tam postawionych brzmi: „Czy to prawda, że – jak się dzisiaj mówi – istnieją różne formy małżeństwa i rodziny?” Pada odpowiedź:

„Zgodnie z prawem naturalnym i prawem Bożym, istnieje tylko jedna forma małżeństwa: monogamiczne i nierozwalne małżeństwo mężczyzny i kobiety, istnieje tylko jeden typ rodziny: rodzina złożona z ojca i matki oraz ich dzieci. Wszystkie inne formy współżycia są istotnie odmienne od rodziny i nie można ich zrównywać, a tym bardziej utożsamiać z rodziną. Wierni współżycy ze sobą bez ślubu lub tylko po ślubie cywilnym albo rozwiedzeni będący w kolejnych związkach żyją w sytuacjach nieprawidłowych i nieprawych, których nie można uznać za prawdziwe rodziny we właściwym rozumieniu, nawet jeśli mogą one dać początek odpowiedzialności moralnej” (n. 49).

Małżeństwo zawierane przez wierzących jest związkiem sakramentalnym, nierozdzielny i małżonkowie biorą za siebie odpowiedzialność, jak i za dzieci, które przyjdą na świat. „Podstawowym obowiązkiem Kościoła jest potwierdzanie z mocą (...) nauki o nierozwalności małżeństwa. (...) Dawanie świadectwa bezcennej wartości nierozwalności i wierno-



ści małżeńskiej jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów” (n. 51).

Na Synodzie toczyły się różne dyskusje, nie zawsze zgodne z dotychczasową nauką Kościoła. Było to szukanie nowych dróg niesienia pomocy małżonkom czy rodzinom. „W dyskusji przedsynodalnej niektórzy zaproponowali, żeby dochodzenie do małżeństwa odbywało się stopniowo, to znaczy żeby narzeczeni stopniowo osiągalni status małżonków, doświadczając kolejnych faz wspólnego życia, które zweryfikują ich dojrzałość, nim ostatecznie złożą sakramentalną przysięgę”. Wtedy to padła odpowiedź:

„Nauczanie i praktyka duszpasterstwa Kościoła nigdy nie uznawały ślubów stopniowych lub czasowych, zwanych także „małżeństwami na próbę”. Oświadczenie woli złożone przez narzeczonych w sakramentalnym akcie małżeństwa sprawia, że od razu stają się małżonkami” (n. 54).

Następne punkty ósmego rozdziału poświęconego „Małżeństwu i rodzinie”, odnoszą się do takich zagadnień, jak: cudzołóstwo (nn. 56-57); rozwód, separacja, orzeczenie nieważności (nn. 58-65). Zagadnienia te są utrzymane w dotychczasowej formie i dotychczasowym nauczaniu Kościoła.

Rozdział dziewiąty, brzmi: „Komunia Święta dla żyjących w separacji, rozwiedzionych i rozwiedzionych żyjących w nowych związkach”. Kilka pytań jest bardzo ważnych: „Czy osoba żyjąca w separacji może przyjmować sakrament Komunii Świętej?” Odpowiedź brzmi:

„Osoba żyjąca w separacji ze swoim współmałżonkiem, jeśli nie zawarła stałego związku z kimś innym, może przyjmować sakramentalną Komunię, oczywiście pod warunkiem, że jest w stanie łaski uświęcającej” (n. 66).

„Czy osoba, która jest rozwiedziona bez własnej winy, lecz nie zawarła nowego związku, może przyjmować sakramentalną Komunię?”

„Osoba, która jest rozwiedziona, lecz nie zawarła nowego związku, może przyjmować sakramentalną Komunię, oczywiście pod warunkiem, że jest w stanie łaski uświęcającej” (n. 67).

„Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku może przyjmować sakramentalną Komunię?”

Odpowiedź:

„Niezależnie od jej subiektywnych intencji, osoba w sposób jednoznaczny rozwiedziona i żyjąca w nowym, cywilnym związku znajduje się obiektywnie w *jawnym grzechu ciężkim* (Kodeks Prawa Kanonicznego, nr 915), a zatem nie może przystępować do Eucharystii. Jest to grzech publiczny, toteż gdyby to uczyniła, do świętokradztwa doszłoby zgorzenie. (...) Z tego powodu nie mogą oni pełnić pewnych funkcji kościelnych (n. 68).

„Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku może przynajmniej przyjmować komunię duchową?”

Odpowiedź:

„Aby mieć udział w owocach sakramentu Komunii, zarówno przez jej przyjmowanie, jak przez komunię duchową, koniecznie trzeba być w stanie łaski uświęcającej. (...) W tym znaczeniu osoby pozostające w stanie grzechu ciężkiego, na przykład cudzołóznicy, nie otrzymują tych owoców. Osoby te mogą jednak i powinny dążyć do zjednoczenia z Chrystusem, prosząc o łaski konieczne do porzucenia grzechu i prowadzenia cnotliwego życia” (s. 71).

„Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku jest „ekskomunikowana”, czyli znajduje się poza Kościołem?”

Odpowiedź:

„... osoby rozwiedzione, które zawarły ponowne związki, nadal – pomimo ich sytuacji – przynależą do Kościoła, który ze szczególną troską im towarzyszy w ich pragnieniu kultywowania, na tyle, na ile to jest możliwe, chrześcijańskiego stylu życia poprzez uczestnictwo we Mszy św., choć bez przyjmowania Komunii św., słuchanie słowa Bożego, adorację eucharystyczną, modlitwę (...), oddawanie się czynnej miłości, dziełom pokuty oraz zaangażowaniu w wychowanie dzieci” (n. 73).

„Czy aby zostać ponownie dopuszczonym do Eucharystii, nie wystarczy szczerza skrucha publicznego grzesznika?”

Odpowiedź:

„Aby zostać ponownie dopuszczonym do Eucharystii, rozwiedziony

w ponownym związku musi także wyrazić stanowczy zamiar zerwania z grzechem, czyli poprawy: obejmuje to wyjście z sytuacji zgorzenia, na przykład przez zerwanie zawartych niedozwolonych więzi. Tylko w ten sposób grzesznik udowodni, że się nawrócił i chce odbyć pokutę.

Jeśli potem rozwiedziony w nowym związku nie może opuścić domu, w którym prowadzi cudzołóżne wspólne życie z nieślubnym współmałżonkiem, na przykład ze względu na obowiązek wychowania dzieci, musi jednak zobowiązać się do życia z nim w czystości, czyli do życia „pod jednym dachem, ale nie dzieląc łoża” (n. 74).

Rozdział dziesiąty brzmi: „Homoseksualizm i związki homoseksualne”. Na samym początku stawia się pytanie:

„Skłonności homoseksualne wydają się wrodzone; czy ich zaspokajanie nie jest więc aktem dozwolonym?”

Odpowiedź:

„Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiając homoseksualizm jako poważne zepsucie (por. Rdz 19,-29; Rz 1,24-27; 1 Kor 6,9; 1 Tm 1,10), zawsze głosiła, że „akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane”. Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2357)” (n. 78).

Rozdział jedenasty omawianej „Opcji preferencyjnej na rzecz RODZINY”, brzmi: „Kilka słów – kluczy w dyskusji synodalnej”. Są tu omówione „słowa wytrychy”, takie jak: zwracanie uwagi na miłosierdzie, bo są osoby cierpiące z tego powodu, że nie mogą zalegalizować swojego kolejnego związku. Chodzi tu o większą elastyczność w podchodzeniu do tych zagadnień, większą nawet pobłażliwość dla ludzkich słabości, „do uznania za dobre lub przynajmniej dopuszczalne tego, co początków uważał za złe” (n. 84).

W dyskusji używano także słowa „pogłębienie”, co łączyłoby się ze „substancjalną zmianą nauki, jaka do tej pory przekazuje Magisterium, a należałoby to raczej określić jako zerwa-

nie z Tradycją. Są to bowiem małe kroczki w kierunku norm, które zrewolucjonizowałyby samą strukturę dyscypliny kościelnej tak dalece, że (...) pociągnęłyby za sobą (...) prawdziwe i dosłowne zerwanie z nauką Magisterium. (...) Posługiwanie się etykietką „pogłębienia” dla propagowania reformy Kościoła, która doprowadzi do obalenia dogmatycznych podstaw jego wiary i jego dyscypliny, uważam za wielką hipokryzję (ks. Antonio Livi) (n, 85).

Aby szukać sposobu złagodzenia sytuacji dla osób rozwiedzionych na Synodzie używano takich słów – „wytrychów”, jak: „osoby cierpiące” czy „miłosierdzie”, co jednak ma inne znaczenie w odniesieniu do konkretnych sytuacji i życiowych. Można odpowiedzieć: „Kościół nie może postępować jak naciągacz, który zwodzi cierpiących, oferując mikstury, które usuwają ból, ale pogłębiają chorobę” (n. 90).

Rozdział dwunasty, to „Odniesienie miłosierdzia do sytuacji rodzinnej”, rozdział trzynasty, ostatni, to „Rola łaski nadprzyrodzonej w zobowiązaniu do czystości rodzinnej”.

Na podstawie tak pobieżnie ukazanej problematyki jasno wynika, jak ważkim problemem jest sprawa małżeństwa i rodziny. Problemu tego nie wolno bagatelizować, ale jednocześnie trwać przy ewangelicznej prawdzie na temat sakramentalności małżeństwa i samego pojęcia małżeństwa. Nam pozostaje uważne wsłuchiwanie się w wielogłose dzisiaj padające i przykładanie ich do nauki i Tradycji Kościoła.

W ostatnich tygodniach do parafii został rozesłany list do papieża Franciszka z prośbą o umocnienie nas w przekonaniu, że małżeństwo wierzących jest związkiem sakramentalnym, a my nie możemy ulegać hedonistycznej propagandzie, która stara się rozmyć naukę Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Dlatego kierujemy do Ojca Świętego Franciszka ten list. Niech każdy, kto zechce, a bardzo o to prosimy, złożył pod tym listem swój podpis. Lista będzie wyłożona w kościele.

Synowska prośba do Ojca Świętego Franciszka O przyszłość rodziny wobec zbliżającej się sesji synodu

Najczcigodniejszy Ojciec Święty,

Wobec zbliżającej się kolejnej sesji Synodu ds. Rodziny, która ma się odbyć w październiku 2015 roku, z synowskim oddaniem zwracamy się do Waszej Świątobliwości, by wyrazić zarówno nasze obawy, jak i nadzieje dotyczące przyszłości rodziny.

Nasze obawy wynikają z doświadczeń całych dekad rewolucji seksualnej, promowanej przez sojusz potężnych organizacji, sił politycznych oraz mediów, które ustawicznie działają przeciwko samej istocie małżeństwa jako podstawowej komórki społecznej. Począwszy od tzw. Rewolucji roku 1968, doświadczamy stopniowego narzucania praw i zwyczajów moralnych przeciwnych w tym względzie zarówno prawu naturalnemu, jak i Bożemu. Czynione jest to z taką siłą, że w wielu krajach wpaja się dzieciom anormalną „teorię gender” już od najmłodszych lat.

Wobec ofensywy złowrogiej ideologii, katolicka nauka o Szóstym Przykazaniu, będąca Prawem Bożym, jaśniej niczym światło latarni morskiej pośród zalewu hedonistycznej propagandy. To dzięki temu światłu rzesze ludzi zwracają się ku ewangelicznemu ideałowi rodziny – otwartej na życie, cnotliwej i żyjącej w zgodzie z prawem naturalnym.

Wasza Świątobliwość, za sprawą informacji rozpowszechnianych podczas ostatniego Synodu, z bólem zauważamy, że dla milionów wiernych katolików światło tej latarni zostało przyćmione przez wpływ rozmaitych lobby, promujących antychrześcijański styl życia. Zauważamy ogólne zamieszanie spowodowane wrażeniem, jakoby w nauczaniu Kościoła powstał wyłom, który mógłby doprowadzić do zaakceptowania cudzołóstwa poprzez dopuszczenie osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach cywilnych, do Komunii Świętej. Nie dość tego, sugeruje się nawet, jakoby Ko-

ściół mógł w przyszłości zaakceptować jednoznacznie potępione, jako sprzeczne z Prawem Bożym i naturalnym, praktyki i związki homoseksualne.

Jednakże - paradoksalnie - zamieszanie to rodzi w nas nadzieję.

Wszak w takiej sytuacji słowo Waszej Świątobliwości to naprawdę jedyny sposób, by wyjaśnić zamęt narastający pośród wiernych. Słowo Ojca Świętego zapobiegłoby „rozmywaniu” nauczania Jezusa Chrystusa i rozproszyło ciemności przesłaniające przyszłość naszych dzieci.

Błagamy Cię, Ojciec Święty, o takie słowo! Czynimy to z sercem przepelnionym oddaniem dla Waszej Świątobliwości oraz wszystkiego, co Wasza Świątobliwość reprezentuje. Mamy pewność, że słowo Biskupa Rzymu nigdy nie wprowadzi rozdziału pomiędzy duszpasterską praktyką, a nauką ustanowioną przez Jezusa Chrystusa i przekazywaną przez Jego namiestników, bowiem to tylko powiększyłoby panujący chaos. Wszak nasz Zbawiciel nauczał z całą jasnością, iż musi istnieć zgodność pomiędzy głoszoną prawdą i praktyką życia. Przestrzegaliśmy nas także, że jedynym sposobem by nie upaść, jest wcielanie w życie Jego nauki (Mt 7, 24-27).

Prosząc o apostołskie błogosławieństwo, zapewniamy o naszej modlitwie do Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi, i Józefa – o światło dla Waszej Świątobliwości w tych niesłychanie ważkich okolicznościach.

Z wyrazami oddania –

Czy Komunia święta dla rozwiedzionych?

Prasa katolicka co jakiś czas przypomina dotychczasową naukę Kościoła na temat przyjmowania Komunii świętej. Ostatnio „prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Marc Ouellet przypomniał nauczanie Kościoła, które mówi, że osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach małżeńskich mogą przeżywać komunie pragnienia, ale nie mogą przystępować do Komunii sakramental-

nej”²⁰. Podobnie wypowiedział się inny hierarcha Kościoła katolickiego, kard. Ennio Antonelli²¹.

Głos na ten temat zabrał ks. kard. Gerhard Ludwig Muller, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, który jest jakby drugą osobą po papieżu w sprawach doktrynalnych. Jasno potwierdził dotychczasową linię postępowania: „zadaniem Kościoła nie jest układanie się ze światem bez Chrystusa. Dla nas punktem wyjścia jest rzeczywistość przez Niego objawiona. Małżeństwo jest sakramentem. (...) Co Bóg złączył, tego człowiekowi nie wolno rozdzielać. Od tej pory już nie są dwiema, lecz jedną rzeczywistością. Małżeństwo nie jest jedynie pięknym ideałem, romantycznym życzeniem czy obrazem. Jest decyzją, wzajemnym ofiarowaniem się drugiemu w Chrystusie w nowej rzeczywistości, której nie możemy już zmienić. (...) Tylko ten, kto znajduje się w stanie łaski, może godnie i owocnie przyjmować Komunię świętą. To wynika z nauczania soborów, można to też wywnioskować bezpośrednio z Pisma Świętego. Nie ma podwójnej relacji wobec Jezusa Chrystusa. W jednym sakramencie mówię Mu „tak”, a w innym sakramencie „nie”. Ten sam Chrystus jest w Eucharystii i ten sam Chrystus jest w sakramencie małżeństwa”²². Zdecydowanie sprzeciwia się temu, aby Kościół miał się dopasowywać do trendów dzisiejszego świata, do jego głośnych pokrzykiwań czy niezgodnych z Ewangelią i Tradycją Kościoła oczekiwań. Chrześcijaństwo nie można traktować zbyt lekko. „Nie możemy więc dopasowywać się do świata takiego, jakim

jest, dla naszej wygody czy łatwizny, by być lepiej postrzeganym przez ludzi, by mieć większą publikę czy polepszyć statystyki”²³. Podobną, tradycyjną opinię co do ewentualnego przyjmowania Komunii świętej przez rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach, wyraził ks. abp Georg Ganswein, prefekt Domu Papieskiego i osobisty sekretarz Benedykta XVI²⁴.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Abp Aldo di Cillo Pagotto, bp Robert F. Vasa, bp Athanasius Schneider, Opcja preferencyjna na rzecz RODZINY. 100 pytań i odpowiedzi wokół Synodu poświęconego rodzinie, z przedmową kardynała Jorge Arturo Mediny Esteveza, Edizioni Supplica Filiale, Roma 2015, s. 11.

² Dokąd papież Franciszek prowadzi Kościół z watykanistami: Valentiną Alazraki, Johnem Thavistem i Marco Tosattim rozmawia Włodzimierz Rędzioch, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 13.

³ K. Kratiuk, Bramy piekielne chcą Go przemóc od środka, w: Polonia Christiana, nr 41, listopad – grudzień 2014, s. 3-5; abp Athanasius Schneider, Na przekór faryzeuszom, w: tamże, s. 6-9; S. Skiba, Schizma hybrydowa, w: Polonia Christiana, nr 44, maj – czerwiec 2015, s. 39; G. Kucharczyk, Niemiecka herezja, w: tamże, s. 40-44; B. Białacka, Dlaczego kardynał Kasper błądzi, w: tamże, s. 47-49; K. Kratiuk, Obrońcy ortodoksji, w: tamże, s. 50-51.

⁴ Bp A. Schneider, Na przekór faryzeuszom, art. cyt., s. 6.

⁵ Związki niesakramentalne a EUCHARYSTIA, z ks. dr. hab. Sławomirem

Pawłowskim, byłym pomocnikiem Duszpasterstwa Osób Żyjących w Związkach Niesakramentalnych, rozmawiają dr Paweł Sokołowski i dr Mariusz Błochowiak, w: Egzorcysta, nr 6 (34), czerwiec 2015, s. 53-57.

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ A. Przewoźnik, Dekalog. Nie odrzucaj!, w: Niedziela, nr 28, z 12.07.2015, s. 50.

⁸ T. Winiarski, „Homomałżeństwa” legalne?, w: Niedziela nr 28, z 12.07.2015, s. 54.

⁹ tj, Legalizacja poligamii kwestią czasu, w: Gość Niedzielny, nr 28, z 12.07.2015, s. 8.

¹⁰ Abp Aldo di Cillo Pagotto..., dz. cyt., s. 15.

¹¹ Tamże, nr 13, s. 15 n.

¹² Tamże, nr 14, s. 16.

¹³ D. Kowalczyk SJ, Synodalne zamieszanie, w: Gość Niedzielny, nr 28, z 12.07.2015, s. 25.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Na linii frontu. O pomysłach z piekła rodem i seksie, który jest boski, z ks. Robertem Skrzypczakiem rozmawia Marcin Jakimowicz, w: Gość Niedzielny, nr 28, z 12.07.2015, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 27.

¹⁸ Pojęcie „rewolucja seksualna” pojawiło się jeszcze w roku 1936, w książce autorstwa Wilhelma Reicha, Austriaka, który napisał książkę pod tym tytułem. Rok 1968 przyczynił się do rozpowszechnienia zasad w niej zawartych.

¹⁹ T. Teluk, PAPIEŻ który zatrzymał rewolucję seksualną, w: Egzorcysta, nr 7(35), lipiec 2015, s. 44-47.

²⁰ (KAI), Dla rozwodników możliwa tylko komunია pragnienia, w: Niedziela, nr 30, z 26.07.2015, s. 4.

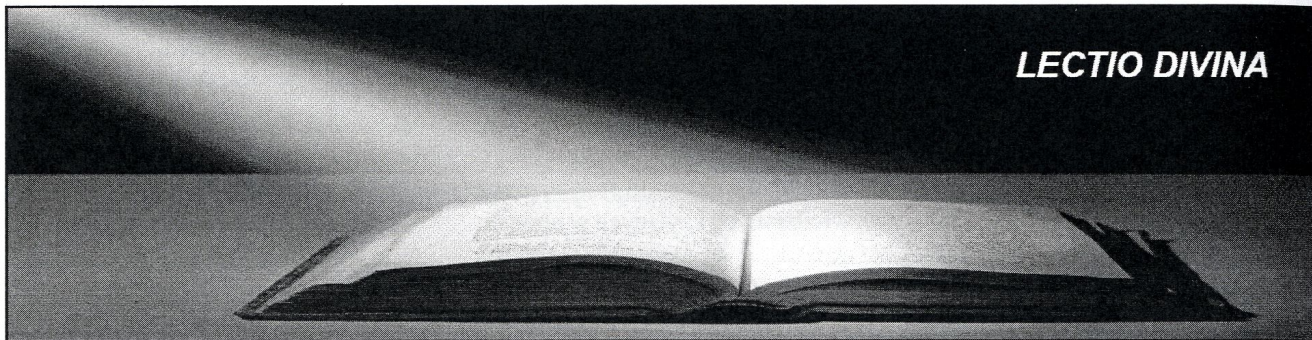
²¹ Temat numeru: przygotowania do synodu biskupów o rodzinie. W zdzeniu z ideologiczną kolonizacją. Praktyka duszpasterska Kościoła musi być zgodna z doktryną”, w: Niedziela, tamże, s.12-13.

²² Co Bóg złączył... O nadchodzącym synodzie, i nie tylko, z kard. Gerhardem Ludwigiem Mullerem, prefektem Kongregacji Doktryny Wiary, rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz, w: Gość Niedzielny, nr 30, z 26.07.2015, s. 23.

²³ Tamże, s. 24.

²⁴ S. Karczewski, Niezmienna nauka Kościoła, w: Nasz Dziennik, piątek 24 lipca 2015, s. 15.





Jezus w domu Piotra (Łk 4, 38-44)

Modlitwa do Ducha Św.: Duchu Święty, obdarz nas swoim tchnieniem abyśmy z wiarą mogli odczytać wielkie Dzieła Boże.

³⁸ Po opuszczeniu synagogi przyszedł do domu Szymona. A wysoka gorączka trawiła teściową Szymona. I prosili Go za nią. ³⁹ On stanąwszy nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. Zaraz też wstała i usługiwała im. ⁴⁰ O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich. ⁴¹ Także złe duchy wychodziły z wielu, wołając: „Ty jesteś Syn Boży!” Lecz On je gromił i nie pozwalał im mówić, ponieważ wiedziały, że On jest Mesjaszem.

⁴² Z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne. A tłumy szukały Go i przyszły aż do Niego; chciały Go zatrzymać, żeby nie odchodził od nich. ⁴³ Lecz On rzekł do nich: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany”. ⁴⁴ I głosił słowo w synagogach Judei.

Po pobycie na pustyni Jezus powraca w swoje rodzinne strony do Galilei. Wrogie przyjęcie w Nazarecie kieruje Jego kroki do Kafarnaum, gdzie nauczanie i cuda przez Niego czynione budziły podziw oraz zdumienie u jednych a u drugich refleksję i zastanowienie, kim jest Ten człowiek który takie znaki czyni? Z nich też prawdopodobnie wywodzili się przyszli wierni słuchacze i uczniowie Mistrza.

Lectio

- wysoka gorączka trawiła teściową Piotra. I prosili Go za nią.

Cud możliwy jest tylko przy głębokiej wierze. Możemy sądzić, że domownicy z pokorą proszący Jezusa taką wiarę posiadali. Jezus panuje nad chorobą, okazuje miłosierdzie, objawia moc Bożą i poprzez Słowo uwalnia

chorą od cierpienia, co zresztą spowodowało napływ większej liczby chorych.

- O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego.

Zgodnie z żydowską tradycją o zachodzie słońca zakończył się szabat a rozpoczynał następny dzień, Jezus nie narusza świętości szabatu pomimo że uzdrawia wielu chorych nakładając na nich ręce. Mocą Bożą uzdrawia na duszy i ciele wszystkich którzy tego pragną, mają wiarę i gorąco o to proszą. Można powiedzieć że całe stworzenie zostaje przez Niego uzdrawiane i wyzwalone od zła i śmierci.

- złe duchy wychodziły z wielu, wołając „Ty jesteś Syn Boży” lecz On je gromił i nie pozwalał im mówić... wiedziały że On jest Mesjaszem.

Złe duchy ujawniają tożsamość Jezusa, wiedzą kim jest, lecz ta wiedza nie prowadzi do ich przemiany, dlatego nie mogą dać autentycznego świadectwa. Jezus poprzez zastosowanie egzorcyzmów wyrzuca ich i nie pozwala im mówić.

-i udał się na miejsce pustynne.

Dla człowieka pustynia, poprzez swoją dzikość i surowość ma moc oczyszczającą i duchowo odnawiającą. Jezus nie potrzebował oczyszczenia, lecz w miejscach pustynnych odawał się modlitwie i rozmowie z Ojcem.

-A tłumy szukały Go...chciały Go zatrzymać. Lecz On rzekł do nich: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym”.

Mieszkańcy Kafarnaum pragną zatrzymać Go u siebie. Kto dobrze pozna Jezusa szuka Go, rozpoznaje Jego miłość i dąży do bycia z Nim. Bóg jednak nie zachował swej miłości dla nielicznych, dlatego autor Ewangelii pragnie ukazać Jezusa który został posłany do wszystkich, otwartych na przyjęcie Dobrej Nowiny. Dociera do nich w różny spo-

sób wychodząc naprzeciw ich potrzebom, szukając takich którzy się źle mają.

Meditatio

W poprzednich perykopach: pasterze dowiadują się że narodził się Mesjasz Pan, nad Jordanem głos z nieba oznajmia „Tyś jest mój Syn umiłowany”, złe duchy również wiedzą że Jezus jest Synem Bożym i Mesjaszem. Tak więc dla każdego ucznia Jezusa otwartym pozostaje pytanie kim On jest dla mnie? Czy na Nim i na Jego Ewangelii buduję swoje życie? Na naszej drodze dotyczą nas różne słabości. Prosimy Boga o pomoc i wielokrotnie doświadczamy łaski duchowej odnowy, czy ratunku dla ciała. Nie możemy jednak żądać wyłączności na Bożą łaskę, gdyż Jego miłosierna miłość rozlewa się na wszystkich. Dzisiejszy zagubiony człowiek często szuka Boga, lecz nie zawsze rozpoznaje misję Jezusa, brak mu otwartości na głód Boga, wyrażany przez innych a tym samym, małe zrozumienie dla misyjnej działalności Kościoła.

Conteplatio

Żyję w świecie w którym obok miłości i radości jest wiele cierpienia i zwątpienia. W którymś momencie mojego życia, najpierw przez Chrztę, później poprzez słuchanie i poznanie Dobrej Nowiny, nauka znad Jordanu i Galilei dotarła do mojej świadomości. I tak jak mieszkańcy Kafarnaum wierzę i proszę o cud, na ciele i duszy a pomimo tego, mógłbym za biskupem Hippony powtórzyć...*niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie, Panie.*

Actio

Panie w tym natłoku życia, pośród zdarzeń których nie zawsze rozumiem, pozwól mi Tobie zaufać, odczytać Twoją wolę i według niej żyć, dla Twej chwały i pożytku bliźnich. Amen.

Grupa Biblijna

Intencje w tygodniu Od 10 do 16.08.2015 r.

Poniedziałek – 10.08

6.30 + Cecylia, Adam, Maria i dusze z rodziny
7.00 + Marek Michenko int. od kolegów i koleżanek z pracy
7.30 + Piotr (greg.)
18.00 1. + Tadeusz Szczudlik
2. + Leszek Matuszewski 14 r. śm.

Wtorek – 11.08

6.30 dziękczynna z prośbą o zdrowie i łaski dla Stanisławy z okazji 90 r. urodzin
7.00 dziękczynna za wysłuchaną prośbą z prośbą o dalszą pomoc i opiekę w sprawach bardzo trudnych Panu Bogu wiadomych
7.30 + Piotr (greg.)
18.00 1. W intencji Oli w 9. Rocznicę urodzin - o bł. Boże i opiekę Matki Bożej
2. o zdrowie i bł. Boże dla siostr z Róży św. Faustyny

Środa – 12.08

6.30 za dusze w czyścicu cierpiące od grupy im. Św. O. Pio
7.00 + Zofia, Helena, Władysław int. od siostry Stanisławy
7.30 + Piotr (greg.)
18.00 1. O zdrowie dla Heleny w 60 r. urodzin
2. dziękczynno – błagalna w intencji Marii i Mariana w rocznicę ślubu

Czwartek – 13.08

6.30 + Franciszek Dębiec –int. od Bożeny i Piotra Król
7.00 + Antoni Syrylak 50 r. śm.
7.30 + Piotr (greg.)
18.00 1. W intencji Radia Maryja, Telewizji Trwam i dzieł nimi związanych oraz za Ojczyznę
2. + Tekla i Wojciech Karnasiewicz

Piątek - 14.08

6.30 + Maria, Mieczysław i Marian Markowscy
7.00 + Franciszek Dębiec int. od kolegów i koleżanek z Magazynu

Centralnego
7.30 + Piotr (greg.)
18.00 1. + Maria Radwańska

Sobota – 15.08 Uroczystość Wniebowzięcia NMP

6.30 za parafian
8.00 + Piotr (greg.)
9.30 + Maria Wołoszczak i ++ z rodziny
11.00 + Danuta Chorążak 4 r. śm.
12.30 dziękczynna w 50 r. ślubu Anny i Kazimierza z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej
18.00 + Maria i Bronisław Brekierowie
20.00 + Stefania, Mieczysław, Stanisław
Stróże: int.
Płowce: dziękczynna za urodzaje

Niedziela – 16.08

6.30 + Michał Polański int. od sąsiadów
8.00 + Piotr (greg.)
9.30 dziękczynna w 10. R. ślubów wieczystych s. Renaty z prośbą o potrzebne łaski
11.00 dziękczynna w 50 r. małżeństwa Alicji i Krzysztofa Biega z prośbą o dalsze łaski i bł. Boże oraz opiekę Matki Bożej na dalsze lata wspólnego życia
12.30 + Maria Witek 25 r. śm.
18.00 + Teresa Rejnin
20.00 za parafian
Stróże: int.
Płowce: int.



Zgromadzenie Sióstr Misjonarek św. Piotra Klawera
ul. Łukasiewicza 62, 38-400 Krosno
tel. 013/43-216-76; animacja@gmail.com; www.klawerianki.pl

Czcigodny Księżu Proboszczu,

Siostry Misjonarki św. Piotra Klawera wraz z siostrą Janą Wang z Chin oraz s. Weronika z Demokratycznej Rep. Konga, pragną złożyć na ręce Czcigodnego Księdza Prałata Andrzeja Skiby, podziękowanie dla całej wspólnoty parafialnej z parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Dziękujemy za otwartość i za hojne wsparcie dla misji w niedzielę 26 lipca. Łączna kwota zebrana w tym dniu na misje wynosi 4683 zł i 50gr.

Jeszcze raz dziękujemy za wspaniałe przyjęcie i serdeczną atmosferę.

Niech Maryja, Wspomożenie wiernych uprasza u Swego Syna potrzebne łaski dla Duszpasterzy i wszystkich wiernych z parafii Fara w Sanoku.

Z Darem modlitwy

Krosno, 31 lipca 2015 r.

ZGROMADZENIE SIÓSTR MISJONAREK
św. Piotra Klawera
38-400 KROSNÓ, ul. Łukasiewicza 62
tel. 013 43 216 76

s. Kazimiera Serafin

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30.

2. Jutro święto **św. Wawrzyńca**, diakona i męczennika, we wtorek **św. Klary**, w piątek **św. Maksymiliana Marii Kolbego**. Zapraszamy na Msze święte wszystkich chętnych, głównie solenizantów.

3. W sobotę **Uroczystość Wniebowzięcia NMP (Matki Bożej Zielnej)**. Msze święte odprawimy w porządku niedzielnym, tak na miejscu, jak i na dojazdach. Zioła i kwiaty błogosławić będziemy po modlitwie po Komunii świętej na każdej Mszy świętej.

4. Tradycyjnie w Uroczystość Wniebowzięcia NMP (Matki Bożej Zielnej) wyruszamy na odpust do Starej Wsi. Suma odpustowa zostanie odprawiona o godzinie 11.00. Abyśmy mogli zdążyć na czas, wyjście z naszego kościoła już o godzinie 4.00, aby nie było nadmiernego pośpiechu. Ci, którzy zechcą wracać autobusem, proszeni są o zapisywanie się w zakrystii bądź też w kancelarii parafialnej. Szczegóły są na plakacie.

5. Przypominamy ogłoszenie z ubiegłej niedzieli, gdyż żadne dziecko jeszcze się nie zgłosiło: W dniu 30 sierpnia w Przemyślu odbędzie się koncert finałowy pod nazwą „**Tornister Pelen Uśmiechów**”. Prosimy, aby zgłaszały się dzieci, młodzież (za zgodą rodziców), bo każdy może otrzymać za darmo tornister szkolny ze skromnym wyposażeniem. Mamy 50 miejsc, więc prosimy się zgłaszać jak najwcześniej. Lista jest wystawiona w zakrystii i w kancelarii parafialnej.

6. W ostatnich tygodniach zostało uporządkowane obejście wokół kościoła od strony ul. Wałowej, oczyszczone drzewa i krzewy z suchych gałęzi, a nade wszystko zostało oczyszczone i odmalowane ogrodzenie wokół całego kościoła. Za ten trud dziękuję panu kościelnemu Zbigniewowi Krystyńskiemu i jego synowi, a także panu Słowikowi za wydatną pomoc. Przystąpiliśmy także do reno-

wacji głównych drzwi naszego kościoła, gdyż są już mocno podniszczone.

7. Rocznica „Cudu nad Wisłą”.

Dziś obchodzimy Święto Wojska Polskiego, które przed wojną nazywało się Świętem Żołnierza. Zostało ono przywrócone przez Sejm w lipcu 1992 roku. Upamiętnia ono rocznicę „cudu nad Wisłą”. Na ów „cud nad Wisłą” złożyły się „oprócz Bożej Opatrzności (...) ludzkie dokonania naszego wywiadu...”, a także inteligentne posunięcia naszego dowództwa i dzielność polskiego żołnierza.

Był sierpień 1920 roku. Wspominamy młodych, szesnasto czy siedemnastoletnich chłopców, którzy przy boku starszych żołnierzy stawiali czoła wszystkim bohaterom tych wydarzeń, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu dopiero co odrodzonej Ojczyzny. Mówi się o „Cudzie nad Wisłą”, bo był to cud jedności i solidarności przeciwko tyranii i postępującemu ateizmowi. Na czele tej armii ochotników z krzyżem w ręku szedł ich kapelan, ks. Ignacy Skorupka. W obliczu tak wielkiego zagrożenia naród skupił wszystkie swoje siły. Potężna armia bolszewicka musiała ustąpić. Polska umocniła swoją niepodległość.

Głównodowodzący bolszewikami, Michał Tuchaczewski, pisał: „Na zachodzie waży się losy wszechświatowej rewolucji. Po trupach Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru”. A prasa rosyjska wyrokowała: „Cała Polska dzisiaj ma być po wsze czasy zniszczona... Naszym zadaniem jest nie ustawać w pochodzie, dopóki najzupełniej nie stratujemy Polski”.

Wróg się przeliczył. „To właśnie w godzinach nocnych 15 sierpnia 1920 roku rozpoczęła się zwycięska kontrofensywa, która rozbiła wojska Michaiła Tuchaczewskiego. Uzasadniając ustanowienie Święta Żołnierza, gen. Stanisław Szeptycki podkreślał,

że „w tym dniu wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz (...) święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski”².

Pamiętamy o tym wydarzeniu. Nie zapomnijmy w modlitwach o sprawach naszej Ojczyzny. Trzeba żarliwej modlitwy i wyteżenia wszystkich sił dla umiłowanej, ziemskiej Ojczyzny. Modlimy się słowami poety:

„Daj Boże rządy ludzi mądrych (...), przywróć nam chleb z polskiego pola (...) – J. Tuwim.

Maryjo, Matko Wniebowzięta, któraś dokończyła biegu swego ziemskiego życia, pomagaj nam nieustannie w pielgrzymowaniu do niebieskiej ojczyzny. Amen.

W ten kontekst wpisuje się taki komunikat organizatorów patriotycznego marszu, którego treść przytaczamy:

W przyszłą niedzielę, 15 sierpnia, w 95. rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, ulicami Sanoka przejdzie IV Sanocki Marsz Zwycięstwa z okazji „Cudu nad Wisłą”, upamiętniający bohaterów wojny polsko – bolszewickiej, ratujących Polskę i Europę przed pochodem Armii czerwonej. Uroczystości rozpoczną się o godzinie 18.00 na placu Św. Jana w Sanoku, przy pomniku „Synom Ziemi Sanockiej”. Zapraszamy i zachęcamy do zabrania flag narodowych napisali organizatorzy.

8. Wszystkim przebywającym na wakacjach, urlopach, życzymy miłego wypoczynku wśród swoich najbliższych, czy też na łonie przyrody, aby nabrać sił do dalszej pracy. Wszystkim niech Pan Bóg błogosławi.

¹ W. Reszczyński, Święto polskiego żołnierza, w: „Nasz Dziennik”, czwartek, 13 sierpnia 2009, s. 16.

² Tamże.

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com